AB

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek, 10 lutego 1953 roku | Rok II Nr 36 (130)

Wymiana depesz z okazji III rocznicy uznania Vietnamskiej Republiki Ludowej

DO
TOWARZYSZA
BOLESŁAWA BIERUTA
PREZESA RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

Z okazji III rocznicy uznania Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przez wielki Związek Radziecki, przez Wasz kraj i przez inne kraje demokracji ludowej, mam zaszczyt przekazać Wam osobiście, Rządowi i narodowi polskiemu nasze braterskie pozdrowienia w imieniu narodu i Rządu Vietnamskiego oraz moim własnym.

Z podziwem śledzimy walkę o pokój i socjalizm, którą naród i Rząd Polski bohatersko prowadzą pod Waszym dalekowzrocznym kierownictwem i przy pomocy Związku Radzieckiego. Przyjaźń okazywana nam przez naród polski stanowi dla nas cenne oparcie w naszej walce przeciwko najeźdźcom imperialistycznym, w walce o niepodległość narodową, o pokój i demokrację na całym świecie.

HO SZI MIN
PREZYDENT
I PREZES RADY MINISTRÓW
VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI
DEMOKRATYCZNEJ

DO
TOWARZYSZA HO SZI MINA
PREZYDENTA I PREZESA RADY
MINISTRÓW
VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI
DEMOKRATYCZNEJ

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, narodu polskiego i swoim własnym dziękuję Wam, Towarzyszu Prezydencie, Rządowi Vietnamskiej Republiki Demokratycznej i narodowi vietnamskiemu za przyjazne pozdrowienia, przekazane z okazji III rocznicy uznania Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przez wielki Związek Radziecki Polską Rzeczpospolitą Ludową oraz inne kraje demokracji ludowej.

Naród Polski jest pełen uznania dla prowadzonej pod Waszym kierownictwem ofiarnej walki narodu vietnamskiego przeciwko agresji imperialistycznej.

Naród polski życzy bohaterskiemu narodowi Vietnamu rychłego, ostatecznego zwycięstwa w tej sprawiedliwej walce o wolność i niepodległość Waszego narodu, o pokój i braterstwo między narodami.

BOLESŁAW BIERUT

Nie ustaniemy w walce o pokój o rozkwit Polski Ludowej o szczęście każdej rodziny

List Plenum NKW ZSL do Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

WARSZAWA. Obradujące w dniach 5 i 6 lutego rb. rozszerzone plenum Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wśród gorących owacji uchwaliło list do Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta:

W liście tym między innymi czytamy:

Rozszerzone plenarne posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przesyła Wam w imieniu wszystkich chłopów ludowców wyrazy czci i serdecznego przywiązania.

Działacze naszego stronnictwa są dumni z faktu, że wespół z przewodzącą narodowi Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą stoją w pierwszych szeregach wielkiego obozu walki o pokój i Plan Sześcioletni, o siłę i niezawisłość swej robotniczo-chłopskiej Ojczyzny, że zajmują ważny i odpowiedzialny odcinek wielkiego Frontu Narodowego.

Zwycięstwo wyborcze Frontu Narodowego, za którym wypowiedziała się przygniatająca większość Polaków, umocniło to jeszcze bardziej bratnią więź, łączącą miliony chłopów małorolnych i średniorolnych z klasą robotniczą, stworzyło jeszcze lepsze warunki dla pogłębienia spójni dwóch bratnich klas we wszystkich dziedzinach: państwowej, gospodarczej i kulturalnej.

Dzięki uchwale Rządu z dn. 3 stycznia 1953 roku ograniczone zostały poważnie możliwości żerowania kułaków i spekulantów na wymianie towarów między przemysłem a rolnictwem. Owoc pracy polskiego robotnika i chłopa powinien służyć zwiększeniu sił gospodarki krajowej, rozbudowie przemysłu, rozwijaniu rolnictwa, podnoszeniu dobrobytu i oświaty milionowych rzesz ludu polskiego.

(Dokończenie na 2 str.)

Dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-sen mianowany Marszałkiem

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że ogłoszony tam został dekret Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o mianowaniu dowódcy naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-sena Marszałkiem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Dekret stwierdza, że Kim Ir-sen zostaje mianowany Marszałkiem w związku z piątą rocznicą utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej i podkreśla, że dokonał on wielkich czynów bojowych podczas Antyjapońskiej Walki Narodowo-Wyzwoleńczej oraz położył wybitne zasługi w dziedzinie utworzenia, umocnienia i rozwoju Koreańskiej Armii Ludowej. Pod wspaniałym dowództwem Kim Ir-sena Koreańska Armia Ludowa zadała nieprzyjacielowi szereg druzgocących ciosów w sprawiedliwej walce wyzwoleńczej narodu o wolność i niezależność Korei przeciwko amerykańsko-angielskim interwentom.

Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiło także dekret mianujący Ministra Obrony Tsoj Jon gena wicemarszałkiem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Naród koreański polega na swej armii i jest pewien jej zwycięstwa

Referat Marszałka Kim Ir-sena na naradzie wyższych oficerów Koreańskiej Armii Ludowej

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Phenianu, że cała prasa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiła tekst referatu wygłoszonego przez Marszałka Kim Ir-sena na naradzie wyższych oficerów Koreańskiej Armii Ludowej.

Kim Ir-sen podkreśla na wstępie olbrzymie znaczenie ubiegłego roku dla walki jaką prowadzi naród koreański o honor, wolność i niezależność swej ojczyzny.

Ubiegły rok stwierdza Kim Ir-sen był rokiem, w którym imperialiści amerykańscy odrzucili w Panmundżon słuszne i rozsądne propozycje strony koreańsko-chińskiej w sprawie zaprzestania wojny w Korei i wbrew żywotnym interesom nie tylko narodu koreańskiego, lecz także narodu amerykańskiego — zerwali rokowania, dlatego stoimy wobec nowego przedłużającego się etapu wojny.

Analizując następnie obecną sytuację międzynarodową, Kim Ir-sen podkreśla, że imperialiści amerykańscy usiłują wszelkimi sposobami wtrącić ludzkość w otchłań nowej wojny światowej.

Z nauki marksistowsko-leninowskiej o wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych — stwierdza Kim Ir-sen — wynika jasno, że Armia Ludowa prowadzi wojnę sprawiedliwą, wojnę o wolność i niezależność Ojczyzny. Świadomość ta jest źródłem potężnej siły Armii Ludowej w walce przeciwko agresorom amerykańskim, źródłem jej niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo.

Analizując przebieg wojny, Kim Ir-sen podkreśla, że koreańska Armia Ludowa stała się w toku działań wojennych potężną siłą, zadającą agresorom druzgocące ciosy.

Kim Ir-sen podkreśla także, że w toku wojny wzmocniło się zaplecze, które jest jednym z czynników decydujących o losach wojny, ponieważ zaopatruje armię w broń i amunicję.

Cała broń i amunicja Armii Ludowej jest zasadniczo produkowana w kraju. Wszystkie rodzaje broni Armii Ludowej są zaopatrzone w dostateczną ilość sprzętu wojennego i dzięki temu wojna może być prowadzona przez dłuższy okres czasu.

Następnie Kim Ir-sen podkreśla znaczny wzrost stopnia mechanizacji armii. Przeciętnie u jednego żołnierza, stopień mechanizacji wzrósł w roku 1952 trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1951.

Kim Ir-sen zaznacza, że w toku wojny wzrosła poważnie liczba oficerów Armii Ludowej, a jednocześnie wzrósł poziom ich wyszkolenia. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna rozporządza znaczną ilością oficerów rezerwy, którzy mogą uzupełniać szeregi oficerów służby czynnej.

Następnie Kim Ir-sen omawia szczegółowo zadania dowódców Armii Ludowej i oświadcza w zakończeniu:

— Jestem przekonany, że nasi dowódcy, potrafią wykonać stojące przed nimi zadania. Naród nasz polega na swej armii i jest pewien jej zwycięstwa.

361 nowych spółdzielni produkcyjnych powstało w styczniu br.

WARSZAWA. W początku bież. roku ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwija się z większą siłą niż w roku ub.

Wpłynęły na to w dużym stopniu zebrania sprawozdawcze w spółdzielniach, w których licznie uczestniczyli mało i średniorolni sąsiedzi spółdzielców, a także wycieczki organizowane do przodujących spółdzielni przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

W ciągu stycznia br. w różnych województwach mało i średniorolni chłopi zorganizowali ogółem 361 nowych spółdzielni. Jest to największa liczba spółdzielni powstałych w jednym miesiącu w okresie 4-letniej historii ruchu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Przewyższa ona o 90 — liczbę spółdzielni zorganizowanych w grudniu ub. roku.

Łącznie więc z istniejącymi, ogólna liczba spółdzielni na 1 lutego br. wzrosła do 5.265.

Posłowie przyjmują

Celem szybszego załatwienia spraw, w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł na Sejm i członek Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dnia 10 lutego br. w godzinach od 13 do 18 przyjmować będzie interesantów poseł ob. Kazimierz Rynkiewicz oraz członek Prez. Woj RN ob. Henryk Pondo.

Biuro Zespołu Poselskiego gmach Woj RN pokój 190 czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 15.

JAK GS-Y PRZYGOTOWUJĄ KWALIFIKOWANE ZIARNO DO AKCJI WIOSENNEJ

Nauka o uprawie roślin, oparta na doświadczeniach naukowców radzieckich, stwierdza wyraźnie, że jednym z niezbędnych warunków podniesienia urodzajności zbóż, jest okresowa zmiana nasion i wysiew ziarna kwalifikowanego. Coraz więcej chłopów przekonuje się w swojej praktyce, że używanie w ciągu szeregu lat tych samych nasion zbóż wpływa poważnie na obniżenie plonów.

Chłopi naszego województwa coraz lepiej rozumieją konieczność wymiany ziarna siewnego i siewu zbóż wyłącznie kwalifikowanych. Świadczą o tym liczne zapytania chłopów, kierowane do gminnych spółdzielni, informujących się o warunki nabycia.

Większość GS-ów dobrze zrozumiała stojące przed nimi zadania w związku ze zbliżającą się wiosenną akcją siewną i zabrała się z całym zapałem do należytego przygotowania materiału siewnego. Skupione nasiona są doczyszczane i właściwie konserwowane. Do przodujących pod tym względem gminnych spółdzielni należy GS w Barwicach w pow. szczecineckim. Członek zarządu tej spółdzielni ob. Okontowicz zameldował już o całkowitym przygotowaniu materiału siewnego do wiosennej akcji siewnej. Przoduje również w przygotowaniu zboża siewnego GS w Rogowie w pow. białogardzkim.

Niektóre jednak GS-y, mimo szeregu poleceń i ponagleń, nie przystąpiły jeszcze do prac przygotowawczych. Nie zostało jeszcze zakończone doczyszczanie ziarna siewnego w GS-ach Świdwin i Rąbino w pow. białogardzkim. W GS w Świdwinie pozostaje np. jeszcze do oczyszczenia 12 ton pszenicy i 17 ton owsa. Referent następny tej spółdzielni ob. Wilczyński pije i zamiast brać się w pracy i swym postępowaniem demobilizująco wpływa na pozostałych pracowników, a członek zarządu do spraw skupu ob. Lewandowski toleruje nieróbstwo i pijaństwo niektórych pracowników, odpowiedzialnych za przygotowanie zbóż siewnych.

Zaniedbania na odcinku przygotowań do wiosennej akcji siewnej muszą być niezwłocznie usunięte. Poszczególne zarządy GS-ów i odpowiedzialni pracownicy niezwłocznie winni przystąpić do wykonania zaległych prac. Nie może być narzekań na wiosnę ze strony spółdzielń produkcyjnych i chłopów indywidualnych, że gminne spółdzielnie rozprowadzają do siewu nasiona zanieczyszczone.

Stanisław Krupski
pracownik WZGS
W Koszalinie

(Dokończenie na 2 str.)

Trzeba wzmóc tempo wywózki drewna z lasu

Plan pozyskania i wywozu z lasu drewna w I kwartale roku bieżącego jest o około 25 proc. wyższy niż w tym samym kwartale roku ubiegłego.

Zadania na odcinku pozyskania masy drzewnej zostały w zasadzie zrealizowane. Obecnie więc najważniejszą sprawą jest terminowe wywiezienie drewna z lasu. Zadanie to trzeba zrealizować w zasadzie do 15 marca, zostawiając na okres późniejszych dwóch tygodni całkowite wykończenie roboty, tak aby po 1 kwietnia drewno nie zalegało już w lesie. Dotrzymanie tego terminu konieczne jest z dwóch powodów. Po pierwsze: ponieważ drewno leżące w lesie w okresie wiosny narażone jest na zepsucie lub zniszczenie, oraz — po drugie: ponieważ w terminie późniejszym rozpoczynają się intensywne prace w polu, które uniemożliwiają pracę przy wywozie drewna zarówno chłopom indywidualnym jak również Państwowym Ośrodkom Maszynowym, PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym.

Pierwsze dane z realizacji planu wywozu drewna w styczniu br. wskazują na to, że prace w tym zakresie są poważnie opóźnione. Plan kwartalny w skali krajowej był na dzień 31 stycznia wykonany zaledwie w 22 proc., chociaż w tym terminie powinno co najmniej być 33 proc. wykonania planu. Plan styczniowy wykonany został w 73 proc.

Na tle tych liczb szczególnie cenne są osiągnięcia tych okręgów lasów państwowych, które wysoko przekroczyły plany styczniowe i które — jak wynika z bieżących meldunków — energicznie walczą, mimo złych w ostatnich dniach warunków atmosferycznych, o wykonanie i przekroczenie zadań wyznaczonych na luty. Najlepiej zrealizował plan styczniowy białostocki okręg lasów państwowych — 149 proc., na drugim miejscu znalazł się okręg warszawski — 131 proc. planu (43 proc. planu kwartalnego), trzecie były Kielce ze 120 proc. planu (37 proc. planu kwartalnego), czwarta Łódź — 123 proc. planu (36 proc. planu kwartalnego). Obok nich jednak są i takie okręgi jak Szczecin, który wykonał plan styczniowy w 23 proc., Zielona Góra — 27 proc. planu styczniowego, Rzeszów — 45 proc. planu, CZY KOSZALIN — 55 PROC.

Za ten stan poważną winę ponosi Państwowa Centrala Drzewna z jej terenowymi bazami. Ogólnie biorąc tempo wywozu drewna z lasu przez jednostki PCD jest na ogół słabe. Jednostki PCD w terenie w wielu wypadkach źle planują pracę, nie uwzględniając warunków lokalnych i atmosferycznych. W bazach terenowych PCD stoi wiele niewykorzystanych przyczep i ciągników.

Zaniedbały poważnie bieżące remonty bazy PCD w Sanoku, DRAWSKU, BIAŁOGARDZIE, Chojnach i inne. Nie wykonały one planu wywozu drewna i winne są krajowi poważne niedobory. Natomiast wszędzie tam, gdzie terenowe ogniwa PCD zmobilizowały się na czas i pomyślały o czekającej je pracy przy wywózce, rezultaty są dobre. Biuro przewozowe PCD w Trzciance (okręg Poznań) wykonało plan styczniowy w 112 proc. ponieważ jego baza dbała o sprzęt i odpowiednio przygotowała go do pracy. Podobnie dobrze wywiązała się ze swoich obowiązków baza w Gorzowie (107 proc. planu wywozu) i — od niedawna pracująca — BAZA W SŁUPSKU (102 PROC. PLANU).

Co prawda PCD miała trudności, np. z kapitalnymi remontami swoich samochodów (22 wozy stoją od kilku miesięcy w Solcu Kujawskim) i innych środków transportu (wykonywanych w barwickich, kijewskich i wrocławskich Zakładach Przemysłu Maszynowego, podległych Zarządowi Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa we Wrocławiu), ale stwierdzić trzeba, że nie dosyć biła się o to, aby remonty wykonane zostały w terminach.

Jeśli idzie o warsztaty, które corocznie wywożą poważną część masy drzewnej z naszych lasów, to dał się zauważyć ich mniejszy niż zwykle udział w wywózce. Jest to niewątpliwie wynik słabego zainteresowania tą sprawą ze strony prezydiów rad narodowych w terenie.

Wywózka drewna jest dla chłopów źródłem poważnych dodatkowych dochodów, tym bardziej godnym uwagi, że przypadającym w okresie kiedy mają oni stosunkowo dużo wolnego czasu. Dzienny zarobek chłopa zatrudnionego przy wywózce kształtuje się, zależnie od warunków atmosferycznych i miejscowych, od 40 do 80 złotych, a nawet niekiedy znacznie przekracza i tę sumę. Niezależnie od opłaty za wykonaną pracę chłopi zatrudnieni przy wywózce drewna mają uprawnienia do zakupu owsa na karmę dla koni po cenach sprzed 3 stycznia br. Poza tym otrzymują oni od przedstawicieli administracji leśnej kwity na przydziały drewna, zaświadczenia uprawniające do nabycia w sklepach GS określonych ilości skóry na naprawę uprzęży oraz żelaza, koniecznego do okucia wozów. Terenowe organa władzy państwowej zobowiązane są dopilnować PZGS-y i sklepy GS, aby posiadały one potrzebne wozakom artykuły.

Rady narodowe w sprawie wywózki drewna mają prawo i obowiązek stosowania przepisów dekretu o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne. Trzeba, żeby w wypadkach usprawiedliwionych koniecznością, z tych uprawnień rady narodowe korzystały. Warto również zwrócić uwagę kierownictwu zespołów PGR, że dotychczas tylko znikoma część PGR-owskich koni pomaga przy wykonaniu planu na odcinku wywózki drewna.

Zadania w zakresie wywózki drewna z lasu są trudne ale realne. Dla ich pełnego i terminowego wykonania konieczna jest lepsza niż dotychczas mobilizacja terenowych organów władzy państwowej i służby leśnej, które powinny jako gospodarze na swoim terenie doprowadzić do końca, w ustalonych terminach, zlecone im przez państwo zadania.

W. B.

(„Trybuna Ludu")

List Plenum NKW ZSL do Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

(Dokończenie z 1 str.)

Polska wieś widzi dobrze, co przyniosła jej już dziś przebudowa naszego kraju — z jednego z najbardziej zacofanych w Europie na kraj nowej Huty, Żerania, Huty im. Bolesława Bieruta i tysięcy rozwijających się zakładów przemysłowych. Każdy rok, każde sprawozdanie o wykonaniu nowego etapu planu sześcioletniego zbliża nas do momentu, gdy przełamane zostaną największe trudności, kiedy oparte na sprawiedliwości społecznej dostatek, kultura i postęp staną się znamionami całego naszego życia narodowego we wszystkich zakątkach kraju.

W imieniu aktywistów stronnictwa, w imieniu szeregowych ludowców — nieznanych a ofiarnych szermierzy naszej sprawy w tysiącach wsi polskich — przyrzekamy Wam, Obywatelu Przewodniczący, że będziemy nieugięci w tej walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Chłop — ludowiec wraz z chłopem PZPR-owcem nie dopuszczą aby gdziekolwiek wróg był w stanie zaszkodzić wykonaniu obowiązków wsi względem państwa.

Razem wytężymy wszystkie swe siły, ażeby rok, który mamy przed nami, dał piękne plony i dalszy wzrost hodowli, niezbędny dla wykonania planu sześcioletniego.

Razem dołożymy starań, ażeby miliony indywidualnych gospodarstw mało i średniorolnych podnosiły swoją wydajność dla dobra ojczyzny i dla swego własnego dobra.

Będziemy też szerzyli prawdę o coraz lepiej rozwijających się spółdzielniach produkcyjnych, w których już dzisiaj tysiące chłopów—ludowców, PZPR-owców oraz rzesze chłopów bezpartyjnych — dają przykład nowego życia, nowej drogi, nowej pracy — bez wyzysku, ciemnoty i niepewności o jutro.

U progu nowego roku wspólnej pracy i walki chcemy Wam, jako przewodnikowi całego ludu polskiego, wyrazić to pragnienie, które przenika dziś wszystkich prawdziwych ludowców — niezależnie od stanowiska i funkcji:

Każdy z nas pragnie być godnym, coraz godniejszym zaszczytu, jakim jest być bojownikiem wielkiego Frontu Narodowego, któremu Wy przewodzicie.

— Być godnym frontu, który broni pokoju przed zakusami imperialistów amerykańskich, oprawców ludu koreańskiego, szerzycieli cholery i dżumy.

— Być godnym frontu, który strzeże niepodległości ojczyzny przed wszystkimi pachołkami bankierów amerykańskich — od szczerzących kły w Niemczech Zachodnich niedobitków krwawego hitleryzmu, aż do nędznych najmitów i szpiegów, korzystających z błogosławieństwa Watykanu oraz innych zdrajców, w rodzaju Mikołajczyka, których cały naród polski potępił i odrzucił z pogardą.

— Być godnym wielkiego obozu patriotów, który buduje nową Polskę, sprzymierzoną z wielkim Związkiem Radzieckim, z młodą demokracją niemiecką, z coraz większą i coraz silniejszą rodziną państw ludowo-demokratycznych, ze wszystkimi siłami pokoju i demokracji na świecie.

Rozszerzone Plenum NKW ZSL przesyła Ci, Obywatelu Przewodniczący Frontu Narodowego, pewne zapewnienie, że [illegible] w walce o pokój [illegible] naszych granic i w walce o rozkwit Polski Ludowej, o szczęście każdej rodziny.

Opór przeciwko agresji amerykańskiej Realizacja pierwszego pięcioletniego planu Wybory do Ogólnochińskiego Zgromadzenia

Trzy doniosłe zadania narodu chińskiego

Rezolucja IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 6 lutego odbyło się końcowe posiedzenie IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej.

Na posiedzeniu tym uchwalono rezolucję aprobującą w całej pełni referat polityczny Czou En-laia.

„Obecna sesja uważa — stwierdza rezolucja — że głównymi zadaniami, które stoją przed narodem chińskim są:

1. Dalsze spotęgowanie walki przeciwko agresji amerykańskiej i ruchu pomocy na rzecz Korei, umacnianie sił obrony narodowej i zadawanie druzgocących ciosów wszelkiej agresywnej akcji imperialistów amerykańskich przeciwko Korei i Chinom w celu wywalczenia rozsądnego pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i innych problemów Dalekiego Wschodu.

2. Koncentrowanie wszystkich naszych wysiłków na zwiększenie produkcji i przeprowadzanie reżymu oszczędności, na wykonanie i przekroczenie planów budownictwa gospodarczego na rok 1953, na umocnienie obrony narodowej i rozwinięcie życia społecznego i kulturalnego w celu założenia fundamentów realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa narodowego.

3. Prowadzenie energicznych przygotowań do wyborów do terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych wszystkich szczebli i do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w celu dalszego umocnienia demokracji w kraju.

Sesja wzywa wszystkie narodowości Chin, wszystkie klasy demokratyczne, wszystkie partie demokratyczne i organizacje ludowe, patriotów demokratów wszystkich warstw ludności oraz Chińczyków zamieszkałych za granicą, by zjednoczyli się i utworzyli bardziej jeszcze zwarty ludowo-demokratyczny jednolity front pod kierownictwem Przewodniczącego Mao Tse-tunga, Komunistycznej Partii Chin i Centralnego Rządu Ludowego i zmobilizowali się do walki o zwycięskie wykonanie trzech wymienionych wyżej wielkich zadań".

Na posiedzeniu uchwalono także rezolucję aprobującą referat wiceprzewodniczącego Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Czen Sy-tunga o pracy Biura Ogólnochińskiego Komitetu LPRK.

Sesja upoważniła Biuro do przygotowania zwołania II Plenarnej Sesji Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej i postanowiła rozszerzyć skład Biura stałego Komitetu LPRK przez dokooptowanie 23 nowych członków.

Na posiedzeniu uchwalono rezolucję wyrażającą całkowite poparcie dla postulatów Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Sesja wzywa cały naród chiński, by zjednoczył się ze swymi przyjaciółmi ze wszystkich innych krajów w walce o zawarcie Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw i o realizację innych słusznych postulatów Konkresu Narodów w Obronie Pokoju".

Uczestnicy posiedzenia wystosowali do chińskich ochotników ludowych depeszę z pozdrowieniami, w której obiecują popierać ich bohaterską walkę aż do zwycięstwa.

Wielkie święto Opery Poznańskiej

POZNAŃ. Dnia 7 bm. Poznań przeżywał wraz z Państwową Operą im. Stanisława Moniuszki jeden z największych dni w swej historii: Uroczystość dekorowania opery Orderem „Sztandar Pracy" I klasy oraz poszczególnych członków zespołu — wysokimi odznaczeniami państwowymi. Na uroczystość, połączoną z koncertem, przybył wiceminister Kultury i Sztuki — Jan Wilczek.

Przybył również na uroczystość przedstawiciel ambasady ZSRR, konsul ZSRR w Szczecinie B. P. Zybin.

Aktu dekoracji dokonał wiceminister J. Wilczek.

Gorące oklaski towarzyszyły następnie aktowi dekoracji prof. Walerjana Bierdiajewa orderem „Sztandar Pracy" I klasy. Wiceminister Wilczek udekorował z kolei wysokimi odznaczeniami szereg wybitnych artystów i pracowników opery: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — E. Rossowskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — A. Kawecką, W. Buchwalda, A. Ciechańskiego, M. Foltyn, A. Hiolskiego, A. Klonowskiego, B. Karczmarewicz, B. Kotsrzewska, A. Majaka, J. Merunowicza i T. Szulca. (Trzej pozostali współpracownicy Opery Poznańskiej odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski artyści: W. Domieniecki, reżyser L. Rene i scenograf J. Kosiński nie mogli wziąć udziału w uroczystości, gdyż zajęcia zawodowe zatrzymały ich poza Poznaniem).

Ponadto z górą 20 artystów i pracowników technicznych udekorowanych zostało Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

(Dokończenie z 1 str.)

RYBACY INDYWIDUALNI WYKONALI PLAN

Indywidualny rybak ob. Orłowski z Kołobrzegu wykonał na „Kuter 21" swój plan miesięczny w 116%.

Również indywidualni rybacy z Chłopów wykonali swe plany na łodziach wiosłowych. Łódź wiosłowa „Chy 3" wykonała plan połowów w 205%.

(W. Ł.)

ELEKTROWNIA BIAŁOGARD WZYWA

Pracownicy księgowości elektrowni Białogard postanowili dla poparcia uchwały Rządu z dnia 3 stycznia br. przystąpić do socjalistycznego, międzyzakładowego współzawodnictwa pracy. W związku z tym podjęli zobowiązanie zamknąć bilans roczny w 5 dni przed terminem.

Równocześnie wezwali oni do podejmowania podobnych zobowiązań pracowników elektrowni Gorzów i Zielonej Góry.

W elektrowni Białogard podjęte zostały ponadto inne zobowiązania produkcyjne zespołowe i indywidualne, które przyniosą zakładowi duże oszczędności.

SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE PRZODUJĄ W KONTRAKTACJI BURAKA CUKROWEGO

Spółdzielnie produkcyjne w powiecie kołobrzeskim Daszewo, Siemyśl i Rymań już w końcu stycznia przekroczyły swoje plany zasiewów buraków cukrowych kontraktując średnio 125 proc. planowanego uprzednio areału.

Nowopowstała spółdzielnia w Jazach w powiecie kołobrzeskim, mimo trudności o gospodarczo-organizacyjnych w pierwszym okresie swego istnienia, przekroczyła również plan kontraktacji: na planowane 4 ha buraków zakontraktowała 6 ha.

Nowe, lepsze warunki umowy buraczanej znajdują również uznanie wśród rolników indywidualnych.

Oto co mówi plantator **Jan Szybisty** z gromady Ubiedrze, gm. Gost pow. Koszalin: **„Umowa w tym roku jest korzystniejsza dla chłopa, gdyż gwarantuje cenę 48 zł za 1 q buraków. Pozatem mogę kupić z cukrowni tyle cukru, ile potrzebuję w moim gospodarstwie. Nie muszę brać więcej cukru tak jak w roku ubiegłym, ani też szukać kupców pokątnych i sprzedawać im po niższej cenie".**

W gromadzie Rogowo pow. Białogard chłop **Wypieralski** podniósł swój areał z 0,6 ha w 1952 na 1 ha w roku obecnym.

Również **Elżbieta Sankiewicz** powiększyła plantację w roku bieżącym w stosunku do roku ubiegłego o 100 proc.

Nie wszystkie jednak spółdzielnie i nie wszystkie gromady z jednakowym zrozumieniem przystępują do kontraktacji. W wielu wypadkach aktywy gromadzkie zaniedbały rozpracowanie planu gromadzkiego dla poszczególnych rolników. Na terenie gminy Czaplinek w powiecie Wałcz żadna gromada nie posiada rozpracowanych planów, a GRN i Sam. Chłopska wykazują za mało aktywności. Wykonanie zadań wymaga mobilizacji nie tylko aparatu cukrowniczego, lecz i terenowego ZSCh, jak i rad narodowych, a niedociągnięcia na odcinku rozpracowania zadań kontraktacyjnych na terenie winne być jak najszybciej usunięte.

PRACOWNICY DZIAŁU SKUPU JAJ DROBIU GS PRZYSTĘPUJĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA

Aktyw pracowniczy GS do spraw skupu jaj, drobiu i pierza z pow. Szczecinek, Człuchów, Drawsko i Wałcz woj. koszalińskiego podjął zobowiązanie wykonania rocznego planu: skupu jaj w terminie do 31.XI. 1953, skupu drobiu — 30.XI. 53, skupu pierza — 30.IX.53. r.

W uchwale czytamy m. in. **„Aby osiągnąć ten sukces postanawiamy rozwinąć między sklepowymi i agentami współzawodnictwo o miano najlepszego zespołu Gminnej Spółdzielni na terenie woj. koszalińskiego w organizacji techniki skupu, w celu uzyskania jak najlepszej jakości skupionego towaru i zmniejszenie strat. Dla podniesienia rozwoju hodowli drobiu o 20 proc. w stosunku do roku 1952 i zwiększenia produkcji masy towarowej zobowiązujemy się rozwinąć pracę uświadamiającą w gromadach wśród kobiet. W tym celu postanawiamy każdego miesiąca przeprowadzić w porozumieniu ze Zw. Sam. Chłop. i Ligą Kobiet zebranie kół gromadzkich i Ligi Kobiet i osobiście te zebrania obsługiwać.**

W terminie do 1 marca 53 doprowadzić do pełnego wyposażenia wszystkie punkty skupu jaj i drobiu w lampy do prześwietlenia jaj i wagi.

Przedłużyć żywotność opakowań o 50 proc. w stosunku do roku 1952.

Przeprowadzić analizę dziennych i 5-cio dniowych planów skupu.

Brać udział w samokształceniu w celu podniesienia poziomu ideologicznego i pogłębienia pracy masowo — politycznej w gromadach.

W walce o wykonanie tych zadań wzywamy do współzawodnictwa wszystkich referentów skupu jaj i drobiu w Gminnych Spółdzielniach na terenie naszego województwa.

Usprawnić organizację targów zimowych

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia stawia przed aparatem spółdzielczości, zaopatrzenia i zbytu zadania wyszukiwania nowych, lepszych form organizacji handlu w zakresie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe i zbytu ze wsi wszelkich nadwyżek produkcji rolnej i surowców.

W celu rozwinięcia takich form pracy, nowych form handlu, aparat spółdzielczości samopomocowej podjął inicjatywę organizowania „targów zimowych" w każdym mieście powiatowym. Pierwsze takie targi zimowe zostały zorganizowane w powiatach Białogard i Łobez w dniach od 3—7 lutego br.

Na targi te dostarczane były towary przemysłowe, jak: emalia, radioaparaty, rowery, części rowerowe w pełnym asortymencie, odzież i obuwie, materiały tekstylne i wiele innych artykułów przemysłowych, których w sklepach gromadzkich, ze względu na szczupłość pomieszczeń i brak odpowiednich sklepów branżowych, nie zawsze można kupić.

Doświadczenie tych pierwszych „targów zimowych" wykazały, że cel, jaki winniśmy osiągnąć, znika nam z pola naszej działalności. Na terenie tych dwóch powiatów nie wytworzono atmosfery szerokiego udziału ludności wiejskiej w tych targach, która winna się czuć w pełni ich gospodarzem.

Fakt ten, że na terenie targów w Białogardzie w pierwszym dniu sprzedano towarów dla wsi za 110 tys. zł, podczas gdy wieś w tym dniu dostarczyła tylko za 10 tys. zł, świadczy o tym, że cel pogłębienia wzajemnej wymiany towarowej między miastem a wsią, nie został osiągnięty. Wyniki skupu były bardzo minimalne w Białogardzie, a jeszcze mniejsze są one w Bytowie.

A przecież na wsi znajdują się całe tony towarów — pierza, drobiu, jaj, wełny, zbóż, żywca i innych, które nie zostały odkryte i skierowane na te targi. Nie przeprowadzono dostatecznej propagandy w naszym plonie, nie postawiono tych spraw przed Zw. Sam. Chłopskiej w gromadzie, przed Kołami Gospodyń, przed ZMP i przed GRN, a przede wszystkim nie potrafiono zainteresować ogniw partyjnych.

Jest to poważne niedociągnięcie naszego aparatu w realizacji zadań postawionych nam przez partię i Rząd, wynikających z Uchwały Rządu z dnia 3 stycznia.

Jest to pierwsze nasze doświadczenie, które wykazuje nam od strony organizacyjnej poważne błędy polityczne. W związku z tymi niedociągnięciami uważamy za słuszne by:

1. Na przygotowanych placach targowych urządzić jak największą ilość stoisk skupowych i zaopatrzeniowych należycie wyposażonych, z odpowiednimi napisami propagandowymi, co skupuje lub co sprzedaje dane stoisko i jakie są ceny towarów.

2. Pracowników skupu zaopatrzyć w odpowiednią ilość blankietów kontraktacyjnych w celu kontraktowania żywca na następne miesiące: marzec, kwiecień i maj — i kontraktacji upraw roślin przemysłowych jak rzepak, burak i inne.

3. W porozumieniu z KP PZPR, ZSL, ZSCh, ZMP i LK przeprowadzić na terenie każdej gromady propagandę w celu dostarczenia szmat, makulatury, złomu, jaj, drobiu, pierza i innych. Dla usprawnienia tych dostaw zorganizować w każdej gromadzie grupy chłopskie kobiet i młodzieży spośród tych, którzy przodują w gromadzie w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa.

4. Wyciągnąć od gminnych delegatów CUS nazwiska wszystkich rolników, którzy w terminie wywiązali się ze swych obowiązków wobec państwa i do tych rolników jako do przodujących, wysłać specjalne zaproszenia od Zarządu PZGS-u, by oni przede wszystkim wzięli udział w tych targach w celu zaopatrzenia się w pierwszym rzędzie w atrakcyjne towary przemysłowe.

5. W dostawach tych artykułów jak: szmat, makulatury, jaj, pierza, drobiu, złomu, żywca, zboża i innych, rozwinąć współzawodnictwo między gromadami, między kołami ZSCh, ZMP i Kół Gospodyń dając im pewne plany do wykonania w dostawach tych towarów.

6. Rozwinąć przez miejscowe radiowęzły propagandę, z apelem do przodujących rolników o włączenie się do udziału w tych targach. Wykorzystać miejscową prasę i ulotki.

W ten sposób zorganizowana praca zmieni charakter tych targów, upolityczni je, włoży w nich prawdziwą treść społeczno gospodarczej między miastem a wsią, a nasz aparat zaopatrzenia i skupu, nasza spółdzielczość zaopatrzenia i skupu stanie na wysokości postawionych tej zadań w tworzeniu nowych form socjalistycznego handlu.

L. Korga
wiceprezes spraw Skupu
WZGS
w Koszalinie

TELEFONOGRAM

Młodzież Białogardzkich Zakładów Roszarniczych wzywa do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady elektryków-konserwatorów w Polsce

Młodzieżowa brygada elektryków z brygadzistą Stanisławem Chorążym z Białogardzkich Zakładów Roszarniczych w Białogardzie, celem uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych zobowiązuje się:

1. Doprowadzić aparat energetyczny w zakładach do należytego porządku.

2. Zlikwidować do minimum postoje maszyn z powodów energetycznych.

Poza tym brygada wzywa wszystkie brygady zakładów przemysłowych w całej Polsce do współzawodnictwa w walce o tytuł najlepszej brygady elektryków — konserwatorów w Polsce.

Stanisław Chorąży — brygadzista, **Andrzej Bieniasz** elektryk, **Wanda Bernat** elektryk.

Korespondent „Głosu"
Dudzik

NOWE LEGITYMACJE NOWE ZAMIARY

Pomyślnie przebiega na terenie powiatu białogardzkiego akcja wymiany legitymacji ZMP-owskich. W podniosłym nastroju odbywają się zebrania, na których młodzież podsumowuje zobowiązania. Akcja wymiany legitymacji przyczynia się w dużym stopniu do podniesienia świadomości wśród młodzieży niezorganizowanej. W czasie trwania akcji do koła ZMP przy Prezydium PRN w Białogardzie przybyło 11 nowych członków. Nowoprzyjęci otrzymali legitymacje.

Barbara Udałowska otrzymując legitymację powiedziała: **„Dzień dzisiejszy jest dla mnie wielkim świętem. Radość, a zarazem duma ogarnia mnie, że zasłużyłam na to, aby zostać ZMP-ówką."**

Legitymacja ZMP-owska będzie bodźcem do jeszcze wydajniejszej pracy naszej młodzieży. Młodzież ta swoją pracą przyczyni się do zwiększenia dobrobytu mas pracujących, młodzieży i całego kraju. Legitymacja każe iść śmiało naprzód w pracy, w walce o pokój. Członkowie koła podjęli zobowiązanie. Postanowili dołożyć wszelkich starań, aby powiększyć szeregi swej organizacji i ożywić działalność koła TPPR. Na zebraniu młodzież krytycznie ocenia dotychczasową pracę, zastanawia się nad usprawnieniem pracy w nowym roku.

— Nowe legitymacje, to nowy styl pracy naszego koła— powiedział kolega **Hilary Stachowiak — niechże nowa legitymacja i wyteżona praca wyrobią w nas poczucie świadomych ludzi, prawdziwych i oddanych sprawie całego kraju ZMP-owców.**

Helena Bystrzonowska
Wiceprzewodnicząca Koła
ZMP przy Prezydium PRN
w Białogardzie

O wyjaśnieniach niektórych instytucji

Natychmiast reagować na krytykę prasową

W wielu listach przysyłanych do redakcji czytelnicy i korespondenci krytykują działalność różnych instytucji. Większość wyjaśnień przysyłanych do nas w odpowiedzi na krytyczne sygnały i artykuły świadczy, że kierownictwa tych instytucji rozumieją znaczenie krytyki i potrafią się do niej właściwie ustosunkować, że czynią wszystko, by jak najszybciej zlikwidować sygnalizowane niedociągnięcia.

Przykładem rzetelnie załatwionej skargi może być Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Warszawie, której Prezes, poseł do Sejmu **T. Jańczyk** w odpowiedzi na artykuł p.t. **„O pełne wykorzystanie taboru koszalińskiej Ekspozytury PKS"** pisze: **„Artykuł zamieszczony w Waszym piśmie słusznie wykazał na niewłaściwą pracę Sekcji Usług Transportowych WZGS. Zaniedbania te były spowodowane złą pracą kierownika sekcji ob. Charabika, który mylnie informował dyrekcję o właściwym stanie prac. Przeprowadzona kontrola ujawniła te braki, a ob. Charabik został zwolniony z zajmowanego stanowiska".**

Ale nie tylko instytucje centralne należycie reagują na krytyczne uwagi. Np. **Państwowa Inspekcja Handlowa** w Koszalinie zawsze regularnie przysyła odpowiedzi na skierowywane skargi, a również **Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji** potrafi wysnuć z krytyki właściwe wnioski. I tak np. po zbadaniu skargi listonosza, któremu nie przydzielono roweru uznała, że listonosz Urzędu Pocztowego w Domisławiu rzeczywiście boryka się z trudnościami nie mając środka lokomocji i przydzieliła mu natychmiast rower.

Nie wszystkie jednak instytucje tak wzorowo reagują na nasze listy i artykuły krytyczne. Wciąż jeszcze kierownictwa wielu instytucji i organizacji przejawiają niewłaściwy stosunek do naszych czytelników i korespondentów. Nawet prezydia rad narodowych i wydziały prezydium Woj. RN w Koszalinie załatwiają skargi i zażalenia ludności zbyt formalistycznie nie zadając sobie trudu wnikania głębiej w sprawę, przeanalizowania jej i wyciągnięcia wniosków w stosunku do winnych. Przysyłane wyjaśnienia są nie raz nieszczere, wykrętne, albo też kłamliwe.

W marcu ub. roku redakcja zwróciła się do **Wydziału Handlu** przy **Prezydium PRN** w Słupsku z prośbą o zbadanie skargi kilku mieszkańców Słupska, na ob. **Twardowską** z gromady Ryczewo, która sprzedawała odtłuszczone mleko jako pełnotłuste. Wydział Handlu PRN ograniczył się jedynie do przesłuchania ob. Twardowskiej, która naturalnie zaprzeczyła wszystkim zarzutom. Natomiast **Komenda Wojewódzka MO**, która redakcja również zainteresowała tą sprawą, po przeprowadzeniu śledztwa stwierdziła winę ob. Twardowskiej, a sprawę skierowała do prokuratora.

Redakcja napiętnowała lekkomyślny sposób traktowania słusznej skargi ludności, zamieszczając w gazecie notatkę p.t. **„Jak PRN w Słupsku załatwia skargi i zażalenia ludności"**. Po trzech miesiącach i to po otrzymaniu ponaglenia zajęto się tą sprawą. Z wyjaśnienia Prezydium Woj. RN wynika, że zbadało ono sprawę pobieżnie, zwracając się następnie pismem do przewodniczącego Prezydium PRN w Słupsku... **„o spowodowanie wnikliwego zbadania, kto ponosi winę za przetrzymywanie pisma Woj. RN i o wyciągnięcie w stosunku do winnych jak najdalej idących konsekwencji służbowych".**

W Słupsku zabrano się więc do „roboty" i po kilku tygodniach sprawę „wyjaśniono", pisząc:... **„za przetrzymywanie pisma redakcji „Głosu Koszalińskiego" tut. prezydium udzieliło referentowi Wydziału Handlu ob. Bronisławowi Sierosławskiemu naganę ustnej".**

Z wyjaśnienia Prezydium PRN nie wynika bynajmniej w jaki sposób załatwiono skargę chłopów z Ryczewa. Redakcja również nie wie do dnia dzisiejszego, czy zarzuty stawiane ob. Twardowskiej były słuszne i czy spekulantka została ukarana. Tak więc po przeszło 10-cio miesięcznej korespondencji redakcji z poszczególnymi radami narodowymi sprawa wciąż jeszcze stoi na martwym punkcie.

Podobny stan rzeczy istnieje także w **Prezydium PRN w Złotowie**, które na interwencję redakcji dotyczącą wadliwej pracy w RZS w Płoskowie nie wyciągnęło odpowiednich wniosków pisząc w swoim wyjaśnieniu, że... **„korespondent opisujący te sprawy albo był niedostatecznie poinformowany o stosunkach w spółdzielni produkcyjnej w Płoskowie, albo uczynił to złośliwie".**

O tym jak pracuje Prezydium PRN w Białogardzie świadczy sprawa tow. **Wilka** z gromady Nosówko, który zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w zagospodarowaniu się. Rozpoczęliśmy w kwietniu ub. roku starania w tej sprawie. Otrzymywaliśmy nic nie mówiące pisma, w końcu Prezydium Woj. RN Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w Koszalinie zapoznany z tą sprawą przysłał nam wyjaśnienie, że zabudowania gospodarcze ob. Wilka zostały naprawione, że przydzielono mu meble z innego gospodarstwa. Słowem — skarga została załatwiona, braki usunięto... Ale niestety na papierze. W rzeczywistości dach domu rolnika jak przeciekał w okresie deszczów przed interwencją, tak i po „załatwieniu" tej interwencji nadal przecieka.

Wydział Rolnictwa Woj. RN nie zainteresował się tym, czy rzeczywiście Prezydium PRN w Białogardzie spowodowało remont zabudowań gospodarczych ob. Wilka.

Nie inaczej odpowiada też Prezydium MRN w Szczecinku w sprawie zażaleń pacjentów szpitala. W żadnym z tak zwanych „wyjaśnień" nie widać troski o usunięcie braków lub niedociągnięć. Pisze się tylko gołosłowne frazesy, by w ten sposób przez zaginatwienie sprawy pozbyć się jak najprędzej kłopotu z interwencją zbywając redakcję potokiem czczych słów.

Są jeszcze i takie instytucje, które po otrzymaniu skarg kierowanych przez naszą redakcję zbywają je lekceważącym milczeniem. Do przodujących w niezałatwianiu należą **Okręgowe Zarządy PGR** naszego województwa, w których dziesiątki spraw czeka na rozpatrzenie.

Podobnie jest, a może i jeszcze „lepiej" w **Prezydium MRN — Wydział Mieszkaniowy MPRB, ZBM w Koszalinie.**

Nie grzeszą również sprawnym załatwianiem odwołań **Ekspozytura Okręgowa POM, WZGS, ZSCh, ORZZ.**

Instytucje te, to nasi stali „dłużnicy". Jeżeli już nawet udzielą nam jakiegoś wyjaśnienia, to dopiero po wielu monitach i przypomnieniach.

Podane wyżej przykłady świadczą dobitnie, że szereg instytucji na naszym terenie wykazuje wysoce biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń ludności, do krytyki prasowej, która powinna instytucjom pomóc w usuwaniu niedociągnięć i usprawnianiu pracy. Taki stan musi być jak najszybciej zlikwidowany. Sprawami tymi winny zająć się organizacje partyjne. Egzekutywa winna kontrolować przebieg załatwiania każdej sprawy, ważniejsze artykuły i zażalenia winny być omawiane na zebraniach organizacji partyjnej.

Właściwy stosunek do krytyki prasowej oraz do skarg i zażaleń pomoże w każdej instytucji przezwyciężyć istniejące niedociągnięcia i błędy, stale ulepszać pracę, coraz lepiej wypełniać swoje zadania. O tym winny pamiętać kierownictwa oraz pracownicy wszystkich zakładów pracy, wszystkich instytucji.

Z. Wojciechowska

Przodują w wywózce drzewa

Na terenie gminy Grzmiąca pow. Szczecinek gromady Przystawy i Krągłe przodują w akcjach gospodarczych i państwowych. Również w akcji wywózki drzewa są na pierwszym miejscu, gdyż plan na pierwszy kwartał wykonały już w 150 proc.

W przeddzień rozpoczęcia akcji zebrał się aktyw gromadzki celem rozpracowania planów gromadzkich na poszczególne gospodarstwa. Na zebraniu leśniczy *Fr. Nowak* podał projekt, żeby wyznaczyć jeden dzień, w którym by wszyscy gospodarze wyjechali na wywózkę drzewa. Projekt ten został podchwycony przez *Zachurskiego, Niburskiego, Szniglelskiego* i wielu innych.

Nazajutrz z gromady Przystawy wyjechało do wywózki 40 chłopów. Na pierwszych saniach przymocowany był transparent z napisem: *„Zacieśniajmy sojusz między miastem, a wsią"*. Pośrodku kolumny widniało hasło: *„Sojusz robotniczo-chłopski fundamentem władzy ludowej"*.

Nie wszyscy jednak stawili się do pracy. *F. Jabłoński* i *F. Markowski* nie tylko, że sami nie wożą drzewa, ale również i odciągają innych od wykonywania planów. W stosunku do tych ludzi GRN w Grzmiącej winna wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

W jednym dniu chłopi wywieźli 90 m sześciennych dłużyzny tartacznej, 18 m dłużyzny opałowej i 3,20 m sześciennych przerobu chemicznego. Z gromady Przystawy biorą inne gromady przykład. Z gromady Krągłe gmina Grzmiąca wyjechało manifestacyjnie 18 chłopów do wywozu drzewa.

Plan — prawem którego łamać nie wolno

TOWARZYSZE RYBACY!

Pierwszy miesiąc czwartego roku sześciolatki mamy już poza sobą. Zastanówmy się czy przyniósł on oczekiwane wyniki? Czy zrobiliście wszystko by w pełni wykorzystać wszystkie możliwości połowowe? Czy wyciągnęliście wnioski z błędów popełnianych w roku ubiegłym? Czy nauczyły one Was jak należy ich unikać? Trzeba powiedzieć ,że nie!

Dlatego też wszystkie trzy bazy wybrzeża koszalińskiego nie wykonały planu styczniowego. We wszystkich bazach popełniano szereg starych błędów.

Zdawałoby się, że po niepowodzeniach roku ubiegłego, rok 1953 przyniesie zmianę stylu pracy i rytmiczne wykonywanie planów połowowych. Tymczasem wyniki styczniowe mówią zupełnie co innego.

PPiUR „Kuter" styczniowy plan połowów wykonał w 71,4 proc., PPiUR „Barka" w 47,6 proc., a PPiUR „Korab", który w IV-tym kwartale ubiegłego roku wysunął się na czoło wśród wszystkich baz rybołówstwa kutrowego, styczniowy plan połowów wykonał zaledwie w 38,6 proc.

Tak nikłych wyników nie można tłumaczyć tylko przyczynami obiektywnymi, przeciwnie, należy zbadać dokładnie wszystkie przyczyny subiektywne, które hamująco wpłynęły na wykonanie planów.

Oczywiście ważną przeszkodą były niesprzyjające warunki atmosferyczne. Lecz jeszcze więcej szkody przyniosła zła organizacja pracy, niedostateczna gotowość techniczna jednostek, brak odpowiednio postawionego współzawodnictwa i niejednokrotne łamanie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Rybacy „Kutra"! Wykonaliście 71,4 proc. planu styczniowego. Jest to stanowczo za mało. Miesięczne plany połowów muszą być w pełni realizowane. Najpoważniejszym niedociągnięciem hamującym wykonawstwo planu jest brak u Was długofalowego współzawodnictwa pracy, brak referenta współzawodnictwa i odpowiedniej pracy rady zakładowej, która zamiast ograniczać się do formalnego wypełniania papierków, powinna zająć się rozwijaniem współzawodnictwa i racjonalizatorstwa pracy.

Rybacy „Barki" i „Korabia"! wzmacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy. Niech się więcej nie powtarzają wypadki opóźnionego wyjścia w morze z winy jednego lub kilku bumelantów. Wzmóżcie socjalistyczną opiekę nad kutrami i sprzętem rybackim, a przez stałą ich konserwację nie dopuszczajcie do awarii jednostek.

Wykonanie Waszych planów było bardzo niskie. Pamiętajcie, że ludzie pracy naszego kraju czekają na rybę którą łowicie, że potrzebują jej coraz więcej i dlatego zaległości styczniowe muszą być wyrównane.

Niech walka o plan będzie Waszą myślą przewodnią i sprawą honoru. Wykorzystujcie każdy dzień pogodny i półsztormowy, każdą możliwość wyjścia w morze, wychodźcie na połowy we wszystkie niedziele i święta.

Wielkie i odpowiedzialne zadanie stoi przed organizacjami partyjnymi w bazach rybackich. Winny one dokładnie przyswoić sobie przemówienie Towarzysza Bieruta wygłoszone w dniu 30 stycznia br. na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego. Wskazania te powinny być drogowskazem dla całej naszej gospodarki narodowej, a więc i dla Was.

Zapamiętajcie dobrze słowa Towarzysza Bolesława Bieruta:

„Plan — to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas, jako prawo, którego nie wolno łamać".

Zbigniew Więckowski

Julian Marchlewski o rozwoju kapitalizmu w Polsce *)

Julian Marchlewski, jeden z najwybitniejszych przywódców polskiej klasy robotniczej, już od najwcześniejszej młodości wszedł na drogę, po której kroczyli najlepsi synowie Polski, na drogę walki z wyzyskiem i uciskiem, walki o socjalizm. Płomienny patriota gorąco kochał lud polski, wyzwolenie jego widział we wspólnej walce i wspólnym zwycięstwie polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu, a przede wszystkim we wspólnej walce z rosyjską klasą robotniczą.

Julian Marchlewski — to nie tylko praktyk, organizator rewolucyjnego ruchu robotniczego, lecz także naukowiec i publicysta. Jego liczne prace naukowe i artykuły publicystyczne, stanowiące szczególną wartość dla naszego pokolenia, ukazują się po raz pierwszy w Polsce Ludowej w wydaniu dwutomowym. Wydany ostatnio przez Wydział Historii Partii KC PZPR pierwszy tom „Pism wybranych", pozwala nam zapoznać się bliżej z dorobkiem naukowym wielkiego rewolucjonisty, z walką ideologiczną przeciwko oportunizmowi i nacjonalizmowi, jaką toczył on nieustannie. Ze stronic jego prac naukowych przemawia do nas niezwykle silnie niestrudzony demaskator wstecznictwa, gorący patriota, wnikliwy obserwator życia społecznego. Jego prace przepojone są głęboką miłością do ludu, którego krzywdę i poniewierkę tak sugestywnie opisuje.

Wnioski, jakie wysuwa autor w stosunku do polskich klas posiadających, mają dużą aktualność. Pozwalają nam dostrzec wyraźnie korzenie zdrady narodowej burżuazji polskiej.

Pierwszy tom „Pism wybranych" zawiera przede wszystkim prace poświęcone badaniu stosunków społeczno-ekonomicznych w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku.

„Pisma wybrane" otwiera praca doktorska młodego Marchlewskiego, złożona na uniwersytecie w Zurychu w r. 1896 pt. „Fizjokratyzm w dawnej Polsce". Fizjokratyzm był kierunkiem ekonomicznym, który głosił zasadę, że jedynym źródłem bogactwa kraju jest rolnictwo. Fizjokratyzm polski powstał na gruncie głębokiego kryzysu społeczeństwa feudalnego, na gruncie całkowitej ruiny gospodarki pańszczyźnianej w Polsce w XVIII wieku.

Ocenę roli fizjokratów w rozwoju kapitalizmu autor buduje na analizie istniejących wówczas stosunków społeczno-ekonomicznych.

Autor zapoznaje czytelnika z upadkiem pańszczyźnianej Polski szlacheckiej XVIII wieku, nędzą i uciskiem mas chłopskich przykutych do ziemi, z samowolą polskiej szlachty, z upadkiem miast, ze słabością polityczną i militarną państwa.

Praca „Fizjokratyzm w dawnej Polsce" napisana była w r. 1896. Był to okres wybujałego oportunizmu i reformizmu w międzynarodowym ruchu robotniczym. Zdrajcy klasy robotniczej rewidowali naukę Marksa, usiłując dowieść, że marksizm przeżył się. W tym okresie Lenin przystępował dopiero do obrony zasad marksizmu i twórczego jego rozwinięcia. Toteż, mimo że praca młodego autora miała duże znaczenie dla rozwoju myśli marksistowskiej, nie mogła dać dostatecznie dojrzałej oceny marksistowskiej omawianych zagadnień i nie była wolna od szeregu błędów w ich oświetleniu.

Wskażemy dla przykładu jeden niesłuszny wniosek. Marchlewski oceniał rolę fizjokratów polskich jako wyraz opozycji chłopskiej przeciwko stosunkom feudalnym. W rzeczywistości fizjokraci polscy w świetle historycznej analizy ich poglądów przedstawiają się nam w zasadzie jako ludzie, którzy torowali drogę kapitalizmowi w Polsce. Tak np. Staszic, stojący na gruncie teorii fizjokratycznej, nie tylko nie występował przeciwko przemysłowi, ale poświęcał mu dużo uwagi, brał w obronę mieszczaństwo polskie.

Na szczególną uwagę zasługuje praca pt. „Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego".

W rozdziale o uwolnieniu i uwłaszczeniu chłopów polskich w zaborze pruskim autor wskazuje klasowy charakter reform rządów pruskich, które wywłaszczały chłopów, oddając ich w zupełną zależność ekonomiczną dworu obszarniczego.

Nieocenioną wartość zawierają rozdziały poświęcone rozwojowi kapitalizmu na Śląsku i procesowi koncentracji przemysłu.

Z niezwykłą wyrazistością autor maluje obraz położenia klasy robotniczej i mas chłopskich. Marchlewski wykazuje na przykładach, że pod koniec XIX wieku robotnicy śląscy zarabiali najmniej spośród robotników europejskich, a nawet mniej niż Murzyni w Afryce, nieludzko wyzyskiwani przez imperialistów angielskich.

Nielepsze było położenie robotników rolnych.

W części książki, zatytułowanej „Walka narodowościowa wobec stosunków ekonomicznych", Marchlewski analizuje polakożerczą politykę rządów pruskich, omawia działalność słynnej komisji kolonizacyjnej na ziemiach polskich. Gorący patriota gromi szowinistyczną, antypolską reakcję niemiecką, demaskuje jednoczesne obojętne stanowisko polskiej reakcji wobec położenia proletariatu śląskiego, wskazuje na solidarność klasową, jaka łączy szlachtę polską i pruskich junkrów.

Dziś, gdy niedobitki reakcji polskiej pod opiekuńczymi skrzydłami imperialistów anglo amerykańskich zdradzają za judaszowe dolary naród polski, gdy łączą się z neohitlerowcami z Bonn przeciwko granicom na Odrze i Nysie, pełnej wymowy nabiera opisane przez Marchlewskiego stanowisko ówczesnej burżuazji polskiej. Potwierdza się raz jeszcze, że burżuazja zawsze stawiała wyżej egoistyczny interes klasowy ponad interesy narodu i że jej rodowód zdrady narodowej sięga głęboko w historię.

Marchlewski podkreśla z całą mocą, że prawdziwym obrońcą interesów narodowych jest proletariat. „Interes narodu polskiego — stwierdza Marchlewski — to interes ludu polskiego". Do wyzwolenia narodowego prowadzi droga przez wspólną walkę proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych — szczególnie rosyjskiego i niemieckiego — przeciwko ciemiężycielom.

Niezwykle cenne i interesujące są te rozdziały pracy, w których autor obszernie omawia charakter wychodźstwa polskiego, wskazując źródło ekonomiczne tego zjawiska.

W artykule pt. „Napoleon a Polacy" autor pisze: „W czasach obecnych Polska jest krajem, w którym proletariat odgrywa wybitną rolę. Proletariat też nie może spodziewać się swego wyzwolenia w rezultacie rozgrywek wojennych i walcząc o socjalizm walczy o swoje interesy narodowe".

Julian Marchlewski był jednym z przywódców Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, partii, która skupiała najbardziej świadomych i oddanych sprawie socjalizmu robotników, partii, która nieugięcie walczyła z burżuazją, stoczyła nieustanne boje z oportunizmem, z ideologią burżuazyjną, którą klasy posiadające usiłowały narzucić masom pracującym.

Nie był wolny również od tych błędów Julian Marchlewski, zwłaszcza w okresie przed Wielką Rewolucją Październikową. Błędy te widoczne są również w pracach zawartych w I tomie „Pism wybranych". Marchlewski nie doceniał wówczas rewolucyjnych możliwości chłopstwa, nie rozumiał znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym bolszewicy widzieli jedyną siłę zdolną obalić kapitalizm. Również w kwestii narodowej Marchlewski zajmował błędne stanowisko. SDKPiL nie uznawała bowiem leninowskiego hasła samookreślenia narodów uciskanych przez carat.

Ze stronic prac Marchlewskiego przemawia do nas żarliwy patriota i internacjonalista, świetlana postać, która, obok Feliksa Dzierżyńskiego i Róży Luksemburg, weszła na zawsze do historii walki narodu polskiego o pełne wyzwolenie, postać droga i bliska każdemu Polakowi.

Mieczysław Mirski

*) Julian Marchlewski: „Pisma wybrane" Tom I „Książka i Wiedza" Warszawa 1953 r., str. 677.

Bojowe zadanie partii na wsi

Wyżej sztandar walki

o spółdzielczość produkcyjną w województwie koszalińskim

Gospodarka zespołowa... Dla jednego jej symbolem jest traktor, dla innego szeroki łan falującego spółdzielczego zboża lub rząd nowiutenkich, jasnych domków połączonych siecią elektrycznych przewodów. Cała polska wieś pracująca coraz jaśniej zdaje sobie sprawę, że spółdzielczość produkcyjna — to lepsze szczęśliwsze życie...

Toteż na drogę spółdzielczości wkraczają z każdym miesiącem nowe setki i tysiące pracujących chłopów. Wkraczają przekonani o jej słuszności, powiększając wielką rodzinę spółdzielni produkcyjnych, których liczba sięga już dziś blisko 5 tysięcy...

Z roku na rok na wsi polskiej rośnie siła **nowego.** Rośnie dzięki wszechstronnej pomocy i opiece państwa ludowego. Rośnie dzięki pracy i pomocy naszej partii, która przyspiesza dojrzewanie w świadomości szerokich mas pracującego chłopstwa idei gospodarowania po nowemu, na spółdzielczym.

Czy jednak dotychczasowe osiągnięcia w walce o wzrost i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej są wystarczające? Czy tempo rozwoju spółdzielni odpowiada istniejącym możliwościom i potrzebom?

Rzecz jasna, że nie. I chodzi o to właśnie, by tempo to przyspieszyć, by raźniej pójść naprzód, szybciej budować nowe spółdzielnie produkcyjne. Jest to bowiem — jak wiemy — jedyna droga wiodąca do usunięcia dysproporcji między rozwojem naszego przemysłu i rolnictwa, droga wiodąca do dobrobytu, do siły i pełnego rozkwitu naszego kraju.

W walce o szybszy wzrost i umocnienie spółdzielni produkcyjnych czołowa rola przypada naszej partii, naszym gromadzkim organizacjom partyjnym, komitetom gminnym i powiatowym, wydziałom politycznym POM. **Wyżej podnieść sztandar walki o spółdzielczość produkcyjną** — oto nasze hasło. Oznacza to dla organizacji partyjnych, dla KP i KG, aktywniejsze niż dotychczas, bardziej bojowe, systematyczne, codzienne kierowanie walką nowego ze starym na wsi, bardziej skuteczne niż dotychczas pomaganie w rozwijaniu się i zwyciężaniu tego **nowego.** Znaczy to bardziej zdecydowane i energiczniejsze zwalczanie i usuwanie przeszkód stojących na drodze rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, likwidowanie licznych jeszcze braków i niedociągnięć na tym odcinku.

Jakie to są przeszkody i braki?

Pierwszym i zasadniczym brakiem jest nierównomierność tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Przyczyny tego leżą nie w jakichś „obiektywnych" trudnościach, które jakoby są nie do przezwyciężenia, ale w braku należytej pracy masowo-politycznej, w braku bojowości i ofensywności wielu naszych organizacji gromadzkich, KG i KP które nie zawsze i nie wszędzie stoją na wysokości zadania w walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych. Fakty mówią, że tam gdzie praca polityczno-masowa i uświadamiająca znajduje się w centrum uwagi instancji i organizacji partyjnych, gdzie pracuje się z chłopami nad statutami spółdzielni produkcyjnych, gdzie urządza się wycieczki do spółdzielni, do przodujących spółdzielni własnego województwa czy powiatu — tam są sukcesy, tam powstają nowe gospodarstwa i umacniają się stare, wzorowe gospodarstwa, od- [illegible] okoliczne [illegible] powiat [illegible]. W powiecie tym, dzięki pracy masowo-politycznej, dzięki temu, że Komitet Powiatowy i komitety gminne prowadziły systematyczną i głęboką pracę z podstawowymi organizacjami partyjnymi i aktywem gromadzkim, dzięki temu, że troszczyły się o wzrost i oczyszczanie szeregów partyjnych na wsi, że potrafiły włączyć do pracy nad rozbudową gospodarstw zespołowych członków ZSL, ZMP-owców, kobiety wiejskie, nauczycielstwo — słowem szeroki aktyw wiejski — powstało w roku bieżącym wiele nowych spółdzielni produkcyjnych.

Zagadnieniem decydującym w dużej mierze o tempie socjalistycznej przebudowy wsi jest sprawa umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych. Umocnienia, to znaczy: wzrostu liczby członków spółdzielni, prowadzenia wzorowej gospodarki spółdzielni podnoszenia dobrobytu i kultury spółdzielców.

A ileż to mamy takich spółdzielni, w których — jakkolwiek istnieją one już rok, dwa, a nawet i trzy lata—ani nie wzrasta liczba nowych członków, ani nie podnosi się gospodarka. Dlaczego? Dlatego, że spółdzielnie te zamknęły się w sobie, że organizacje partyjne nie potrafiły wytworzyć wśród członków atmosfery troski o spółdzielcze dobro, nie potrafiły wychować spółdzielców na wysoce świadomych, oddanych członków kolektywu.

Praktyka uczy, że nic tak nie przekona chłopa do spółdzielczości jak przykład dobrej spółdzielni; i na odwrót, nic bardziej go od niej nie oddali, jak przykład spółdzielni zaniedbanej, skłóconej, znajdującej się w rozkładzie.

Sprawą dużej wagi jest otoczenie troską kadry kierowniczej w spółdzielniach produkcyjnych, właściwy dobór przewodniczących spółdzielni. A iluż sekretarzy komitetów powiatowych nawet nie zna osobiście przewodniczących spółdzielni, nie zna ich zalet i wad, aby móc im skuteczniej pomagać i wychowywać na dobrych kierowników socjalistycznej gospodarki na wsi.

Jeśli chcemy, by gospodarka zespołowa rozwijała się w szybkim tempie, te wszystkie błędy i niedomagania muszą być przezwyciężone.

Nasze obecne najważniejsze zadanie to: wzmagać wysiłki nad tym, aby szybciej i szerszym frontem wieś przechodziła od pracy w pojedynkę do spółdzielczej, kolektywnej gospodarki.

Oczywiście, przejście na drogę spółdzielczości produkcyjnej jest sprawą dobrowolnej decyzji samego chłopa. I rzecz polega na tym, by organizacje partyjne na wsi, aby KG i KP w pełnym tego słowa znaczeniu żyły sprawą uspółdzielczania wsi, by pomagały masom chłopskim dojrzewać do kolektywnej gospodarki.

Konieczne jest — po pierwsze — **wzmożenie pracy politycznej i otoczenie opieka organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych.** Zwłaszcza chodzi o pomoc ze strony KP i KG oraz wydziałów politycznych POM, o wypracowanie stałych form pracy z organizacjami podstawowymi w spółdzielniach, o prawidłowy dobór sekretarzy tych organizacji o to, by podnieść rolę podstawowej organizacji jako kierownika politycznego, jako dźwigni i motoru rozwoju każdej spółdzielni.

Konieczne jest — po drugie — **otoczenie większą troską kierowniczej kadry w spółdzielniach produkcyjnych, a przede wszystkim przewodniczących spółdzielni.** Duże znaczenie posiada w tym względzie sprawa właściwego doboru przewodniczącego oraz wypracowanie metod stałego i bliskiego kontaktu KP i KG z przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych.

Zagadnieniem dużej wagi jest — po trzecie — **zwiększenie pomocy dla spółdzielni w zakresie spraw gospodarczo, organizacyjnych ze strony powiatowych i gminnych rad narodowych**, o co dbać winny zarówno KP jak KG.

Po czwarte — **wzrosnąć winna odpowiedzialność wydziałów politycznych POM za rozwój spółdzielni produkcyjnych na podległym im terenie.**

Po piąte — **trzeba, by organizacje partyjne, podobnie jak KP i KG rozumiały znaczenie likwidacji „białych plam", pełnej realizacji uchwały grudniowej KC na wsi, jako czynnika przyspieszającego rozwój spółdzielczości produkcyjnej.**

Po szóste — konieczne jest **wzmożenie pracy politycznej wśród kobiet i młodzieży**, odgrywających ogromną rolę zarówno w walce o nowe spółdzielnie jak i w życiu istniejących spółdzielni.

Nasz ruch spółdzielczości produkcyjnej stoi w obliczu wielkiego wydarzenia — Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Obecnie w całym kraju odbywają się zebrania sprawozdawcze spółdzielni produkcyjnych, zebrania, w których udział biorą tysiące chłopów indywidualnych. Wchodzimy więc w okres wielkich dni spółdzielczości. Aby narady te miały przełomowe znaczenie dla dalszego potężnego rozwoju spółdzielczości, trzeba w pracy przygotowawczej do zjazdu uruchomić najlepszy aktyw naszej partii. Pamiętajmy, że od naszej pracy zależy, by zjazd stał się wydarzeniem, które pozwoli nam wyżej podnieść sztandar walki o spółdzielczość produkcyjną, o lepsze, szczęśliwsze jutro wsi.

K. Drzazgowski

Walczmy

o oszczędność węgla

Głośnym echem odbił się w całym kraju apel, z jakim wystąpił 15 stycznia br. na łamach „Trybuny Ludu" Maksymilian Pieczyński, palacz z Zarządu Portu w Szczecinie. W odpowiedzi na jego patriotyczne wezwanie do współzawodnictwa o oszczędność węgla i koksu, ze wszystkich krańców kraju napływają liczne uchwały i zobowiązania, podejmowane przez palaczy kotłowni fabrycznych, centralnego ogrzewania oraz transportu.

Inicjatywa Maksymiliana Pieczyńskiego i poparcie, jakie już zyskała ona wśród palaczy, ma ogromne znaczenie dla naszej gospodarki narodowej. Przeżywamy bowiem trudności węglowe, wywołane szybszym wzrostem zapotrzebowania na paliwa niż wydobycia, szybszym rozwojem całego przemysłu — głównego konsumenta paliw, niż przemysłu węglowego — producenta paliw. Masowy rozwój współzawodnictwa o oszczędność węgla, spopularyzowanie i upowszechnianie wśród palaczy przodujących metod pracy może znacznie złagodzić trudności węglowe, powstałe w wyniku szybkiego wzrostu naszej gospodarki narodowej. Trzeba, aby wszyscy palacze tak zrozumieli konieczność oszczędzania paliw, wykazali tyle umiejętności, zapobiegliwości i troski o dobro społeczne co Maksymilian Pieczyński, który w ciągu ubiegłego sezonu opałowego zaoszczędził aż 40% koksu.

Apel Maksymiliana Pieczyńskiego i przyjęcie, z jakim spotkał się on wśród wielu palaczy, świadczy raz jeszcze, że przodująca część klasy robotniczej coraz lepiej rozumie ścisłą współzależność, zachodzącą między wzrostem produkcji i stałym jej potanieniem, a podwyższeniem stopy życiowej ludzi pracy. I dlatego mamy w Polsce palaczy, którzy wypracowują nowe metody jak najracjonalniejszego spalania węgla i koksu, cierpliwie uczą się troskliwego zużywania każdego kilograma tego cennego opału i surowca. Dlatego inicjator współzawodnictwa oszczędnościowego Maksymilian Pieczyński usuwając z kotłowni popiół, codziennie — jak to sam pisze — wybiera zwyczajnymi grabiami na wpół spalony koks i z powrotem ładuje go do pieca, zaoszczędzając w ten sposób 40 kg paliwa dziennie. Dlatego, aby nie tracić ciepła reguluje stale ciąg powietrza, dlatego uzależnia tempo palenia od temperatury jaka panuje na dworze, dlatego starannie przeczyszcza ruszty, dlatego zadbał w porze letniej o usunięcie kamienia kotłowego z kotła i przewodów oraz o dokładne oczyszczenie przewodów z sadzy.

Różne są metody i sposoby oszczędzania węgla — inne w gazowniach, inne w transporcie, jeszcze inne w fabrykach.

W pełni i bez reszty wykorzystać te możliwości — oto zadanie, o które bić się winni nie tylko palacze, ale całe załogi. Każdy kilogram węgla, który może być zaoszczędzony, musi być zaoszczędzony — oto hasło, o którego realizację walczyć winny przede wszystkim nasze organizacje partyjne i związkowe. Od nich to przede wszystkim zależy w jakim stopniu inicjatywa Maksymiliana Pieczyńskiego zostanie upowszechniona i spopularyzowana.

Niechaj więc we wszystkich zakładach pracy agitatorzy gorąco wzywają do oszczędzania węgla. Niechaj we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach przemyślane rozchodowanie opału stanie się codzienną troską wszystkich robotników i całego kierownictwa zakładu — zarówno gospodarczego jak i politycznego i związkowego. W trosce o rozwój gospodarczy Polski i wzrost stopy życiowej mas pracujących odpowiadamy czynem na apel Maksymiliana Pieczyńskiego, oszczędzajmy węgiel!

W. P.

Suchecki z Chlebowa wstąpił do spółdzielni

Spółdzielcy z Chlebowa (powiat Drawsko) mówią, że nieufność A. Sucheckiego do spółdzielni, nieufność mocno zresztą już nadwyrężoną, do ostatka przełamał owies. Zwykły owies, rosnący na kilkunastuhektarowym spółdzielczym polu i małym półku Sucheckiego. Jeden od drugiego przedzielony był tylko wąską miedzą, porastającą w lecie, jak każda miedza, zieloną, soczystą trawą. Ten owies na spółdzielczym wyrósł po sam pas, a na polu Sucheckiego ledwie po kolana. I to tylko przez miedzę, na tej samej ziemi — jako widomy znak zacofania drobnotowarowego gospodarstwa w porównaniu z rozmachem spółdzielczej roboty.

Żeby jednak napisać o tym jak Suchecki wstąpił do spółdzielni, trzeba się cofnąć do listopada 1950 roku. Otóż wtedy około 30 chłopów z Chlebowa podpisało statut spółdzielni produkcyjnej III typu. Nie podpisał go jednak Suchecki. Nie on jeden. Poza spółdzielnią pozostało kilku chłopów, którzy nie dowierzali wyższości wspólnej pracy, którzy, — co tu dużo mówić, słuchali kułackich „przewidywań", że w spółdzielni „będzie bieda", „wspólny kocioł", „zboże na szklanki" i tym podobnych bzdurstw.

Na dobro Sucheckiego trzeba zapisać, że bzdurstwom nie wierzył.

Tylko, gdy zaczynał myśleć o podpisaniu statutu, przychodziło mu na myśl własne gospodarstwo, ziemia przygotowana na wiosnę, własny, dobrze utrzymany koń. Wahał się i statutu nie podpisał.

* * *

Wiosna przybyły do Chlebowa traktory. Sucheckiemu podobała się traktorowa orka — dokładna, głęboka. Toteż gdy spotkał swego sąsiada Czajkowskiego — spółdzielcę, zaczął się wypytywać jak im idzie praca.

— Ano — powiedział Czajkowski — 80 hektarów odłogów likwidujemy, robota idzie nam dobrze. A ty, może wstąpisz do nas?...

Być może, że wtedy, w 1951 roku, Suchecki wstąpiłby do spółdzielni. Byli jednak w gromadzie tacy, którym zależało na tym, by między spółdzielnią a tymi kilkoma chłopami małorolnymi i średniakami gospodarującymi jeszcze indywidualnie, wyrastał mur nieufności. Wróg podsycał w wątpliwość każde osiągnięcie spółdzielni, próbował siać niezgodę w gromadzie, wyśmiewał się z kobiet, wychodzących do pracy na spółdzielcze pola.

Spółdzielnia jednak uzyskiwała sukcesy. Wzorowo przeprowadzono siewy, do czysta zebrano plony, wbrew wrogim „przewidywaniom", że „tych 23 chłopów i kilka kobiet nie dadzą rady sprzątnąć wszystkiego z 280 hektarów ziemi ornej".

Przyszło roczne rozliczenie. Ozime spółdzielcy zebrali indywidualnie. Dniówka obrachunkowa wypadła im w przeliczeniu na pieniądze 5.80 zł. Nie jest to dużo. W Chlebowie ziemia nie najlepsza — V i VI klasy, miejscami górzysta, miejscami podmokła, rzadko gdzie wyda więcej jak 7 q z hektara. Spółdzielcy zebrali już po 8 — 9 q, ale ten pierwszy ich sukces nie za bardzo zachwycił Sucheckiego. Gdy spotkał go raz przewodniczący spółdzielni tow. **Wacław Urbański**, Suchecki wprawdzie chwalił spółdzielnię ale wstąpić do niej nie chciał. **„Hodowli żadnej prawie nie macie** — mówił — **zresztą ja już wolę swoje 9 hektarów. Ziemi to kawałek, ale zawsze swój, własny".** Tow. Urbański, który był również agitatorem w gromadzie tłumaczył mu, że jego „kawałek", jak i każdego spółdzielcy, liczy 326 hektarów, w tym samej ornej 280, że hodowla będzie, ale nie wszystko naraz, że „i Kraków nie od razu zbudowano".

Trzeba przyznać, że w tym pierwszym roku spółdzielcy nie za bardzo zajmowali się przekonaniem Sucheckiego do spółdzielni, nie starali mu się jasno wytłumaczyć pierwszych trudności i przedstawić perspektyw rozwoju. Mieli sami wiele kłopotów i niedomagań i choć zależało im na Sucheckim, bo chłop to pracowity i gospodarny, a ponadto ma zabudowania w sam raz nadające się do rozwinięcia hodowli, mówili sobie: „W przyszłym roku będzie u nas rozmach większy. Zobaczy Suchecki, naocznie się przekona i do nas przyjdzie".

* * *

I znów przyszła wiosna. Na wiosnę spółdzielnia pożyczyła Sucheckiemu drugiego konia, by szybciej obrobił swoją ziemię. Pożyczyła konia i innym chłopom, gospodarującym w pojedynkę. „Aby nie myśleli — mówił sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie tow. **Antoni Boniecki** — że spółdzielnia jest im może niechętna, ale przeciwnie, jest jak dobra matka, która każdego rzetelnego chłopa przygarnie do swej spółdzielczej rodziny".

Ta pomoc, udzielana przez spółdzielnię indywidualnym chłopom, była fragmentem realizacji uchwały podstawowej organizacji partyjnej, uchwały zmierzającej do wciągnięcia w szeregi spółdzielców wszystkich uczciwych, pracujących indywidualnie chłopów z Chlebowa.

Ta pomoc zbliżyła Sucheckiego do spółdzielni. Zaczął się więcej interesować jej pracą, coraz częściej przesiadywać na spółdzielczym podwórzu. A na spółdzielczym podwórzu był ruch co się zowie. Urbański, Boniecki, Czajkowski i inni przywozili wozami cegłę, dachówkę, belki, deski. Ignacy Bieńkowski znów, razem z Błaszkiewiczem i Myślińskim prawie od fundamentów zaczynali budowę ogromnej chlewni.

Suchecki widział jak sprawnie razem idzie im robota, jak budowa rośnie w oczach, jak spółdzielcy z ziemi podnosili razem ogromny kloc, którego on, Suchecki, w pojedynkę nie ruszyłby nawet z miejsca. Widział jak nad każdą sprawą myślało zawsze kilkanaście mózgów i spółdzielcy zawsze podejmowali decyzję, którą należało uznać za najbardziej słuszną i celową.

Tow. Urbański pokazał Sucheckiemu spółdzielczą hodowlę. „W zeszłym roku wątpiłeś — mówił — czy będziemy mieli hodowlę. A teraz patrz — mamy 17 krów, jałowiznę, około 40 owiec i świnie. A na jesień, zobaczysz — dociągniemy do setki świń i 60 owiec".

Przyszły drugie, spółdzielcze żniwa. Gdy Suchecki zbierał swój owies i gdy patrzył na ten spółdzielczy, przez miedzę, nadziwić się nie mógł. Toteż gdy spółdzielnia zaczęła omłoty, szybko przybiegł do maszyny zapytać Bonieckiego ile sypie.

— 18 q z hektara — odpowiedział z dumą Boniecki. — Jak Chlebowo Chlebowem takiego urodzaju tu nie było. Żyto dało nam 11 q, a pszenica, słyszysz, pszenica, której tu nigdy nikt nie siał, sypie 13 q z hektara. Będziemy mieli w spółdzielni bieluśienki chleb.

Suchecki jak urzeczony patrzył w złociste ziarno, wyrosłe na spółdzielczym polu. Jego owies dał 7 q z hektara, a więc połowę mniej niż ten spółdzielczy, który jak na urągowisko jego wahaniom rósł sobie przez zwykłą, wąską miedzę.

Tego Suchecki miał dość. Na jesień posłał swych synów do pomocy spółdzielni w wykopkach. Przed zebraniem rozliczeniowym zaś, gdy spotkał Milka, któremu, gdy gospodarował w pojedynkę jak się to mówi „nie wiodło się" i który sam jeden za 320 wypracowanych dniówek ze spółdzielni na kilku wozach musiał wieźć ponad 30 q zboża, ponad 10 q brukwi, a prócz tego siana, ziemniaków, cukier, gdy jeszcze otrzymał ponad 1000 zł. Suchecki poszedł do Urbańskiego.

Spytał go jeszcze, czy będąc w spółdzielni będzie mógł kształcić swych synów. Urbański wytłumaczył mu, że przecież Robert Rejsel także jest członkiem spółdzielni i jednego syna kształci w liceum mechaniki rolnej, a drugiego na mechanika, nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby Suchecki kształcił swych synów.

— Pomożemy ci nawet — mówił Urbański — chcesz, poślemy synów, żeby wykształcili się na agronomów, zootechników. Wrócą, będziemy mieli własnych fachowców w spółdzielni...

Tego dnia, a było to w styczniu bieżącego roku, Suchecki złożył podanie.

* * *

Na zebraniu rozliczeniowym spółdzielcy z Chlebowa przyjęli do spółdzielni średniaka Antoniego Sucheckiego, który się wahał bez mała dwa lata. Na tym samym zebraniu przyjęto również do spółdzielni Jana Popławskiego i Kazimierza Marca.

Gdy Suchecki został już spółdzielcą, przemówił do wszystkich:

— W 1950 roku, gdy organizowaliście spółdzielnię ja zrobiłem błąd, że nie wstąpiłem do Was. Nie dowierzałem spółdzielni, słuchałem głupich bajek kułackich. Wstyd mi, że nie wierzyłem w Was, w ludzi. Przekonaliście mnie. **Dziękuję Wam za to. Przyrzekam wszystkim, że będę razem z Wami rzetelnie, uczciwie pracował, żeby nasza gromada, żeby nasza spółdzielnia, była „jak się patrzy"...**

Jerzy Lesiak

Kronika Ziemi Koszalińskiej

LUTY

10 | WTOREK Jana, Scholastyki

Daty i wydarzenia

1837 — zginął Aleksander Puszkin, wielki poeta rosyjski, przyjaciel Adama Mickiewicza (ur. 1799).

Kina

Białogard „Bałtyk" — „Gąsiorek Matyl" — prod. węg. — godz. 18 i 20.

Bytów „Albatros" — „Torpeda nieugięta" prod. radz. — godz. 19.

Człuchów „Uciecha" — „Dziś w pół do 11-tej" prod. czesk. — godz. 19.

Drawsko „Sokół" — „Hr. Monte Christo" II cz. prod. franc. — godz. 19.

Miastko „Grażyna" — „Samotny żagiel" prod. radz. — godz. 19.

Szczecinek — „Przyjaźń" — „Przybrana córka" prod. czeskiej — godz. 17 i 19.

Wałcz „Tęcza" — „U progu życia" — prod. radz. — godz. 18 i 20.

Złotów „Radło" — „Warszawa" polski — godz. 19.

Członkowie spółdzielń produkcyjnych
Małe Czarne i Wierzchowo
podsumowują wyniki całorocznej pracy

Rozliczenia w spółdzielniach produkcyjnych dobiegają końca. Nasi korespondenci ze wsi z dumą piszą o osiągnięciach spółdzielców w ub. roku, o rosnącym wciąż zainteresowaniu chłopów indywidualnych gospodarką spółdzielczą.

Ostatnio odbyło się zebranie rozliczeniowe w RZS Małe Czarne (pow. człuchowski). Spółdzielcy w dyskusji wyrazili żywe zadowolenie z osiągnięć spółdzielni, dzięki którym polepsza się wciąż ich dobrobyt.

Ob. Gorkowienko przed wstąpieniem do spółdzielni pracowała u kułaków. Za otrzymaną zapłatę nie mogła wyżywić siebie i dwojga dzieci. Obecnie w spółdzielni otrzymała ładne mieszkanie i może zarobić na dostatnie utrzymanie rodziny.

Aleksander Bałdyga wstąpił wprawdzie do spółdzielni produkcyjnej, ale jeszcze długo nie mógł sobie uświadomić, że jego dobrobyt zależy wyłącznie od jego pracy. Po wypracowaniu z żoną dużej ilości dniówek obrachunkowych otrzymał znaczną ilość produktów rolnych. Zabierając głos w dyskusji stwierdził, że żyje mu się w spółdzielni lepiej i dostatniej, niż wtedy, kiedy gospodarzył indywidualnie.

Członkowie RZS Wierzchowo również w tych dniach przeprowadzili zebranie rozliczeniowe. Przewodniczący ob. Franciszek Szwarc złożył sprawozdanie z pracy spółdzielni w roku 1952. Obok znacznych osiągnięć podkreślił również braki — po to, aby nie powtarzać w przyszłości ubiegłorocznych błędów. Na przykład — nie wykorzystano należycie siły pociągowej. Spółdzielnia posiada 17 koni roboczych, a dużo prac, które z powodzeniem mogły być wykonane we własnym zakresie, wykonał POM Kalisz Pomorski.

Po dokonaniu rozliczeń nastąpił wybór nowego zarządu. Członkowie spółdzielni wybrali jednogłośnie ten sam zarząd co w roku ubiegłym. Zasłużył on sobie w pełni na zaufanie, spełniając sumiennie swoje obowiązki. Postanowiono wykorzystać wszystkie kredyty inwestycyjne i do końca lutego zakupić 5 krów, aby rozwijać hodowlę coraz intensywniej.

Nieuczciwy zegarmistrz

Jeżeli zepsuł się nam zegarek, idziemy z nim do zegarmistrza. Tak też uczyniła ob. A. W. z Koszalina. Ze swoim popsutym zegarkiem udała się do warsztatu zegarmistrzowskiego ob. Ludyńskiego przy ul. Kaszubskiej. Zegarmistrz Ludyński po dokładnym oglądnięciu zegarka, jako fachowiec stwierdził, że zegarek wymaga poważniejszej naprawy, która będzie kosztowała nie mniej, nie więcej jak 90 zł.

Cena ta, wydawała się ob. A. W. jednakże za wysoka. Udała się zatem do innego zegarmistrza. I tu jakże się bardzo zdziwiła, że jej popsuty zegarek wymagający ponoć poważnej naprawy — został naprawiony na poczekaniu, dosłownie w pięciu minutach. A koszt tej całej naprawy nie wyniósł więcej, jak tylko... 10 zł.

Cóż wy na to ob. Ludyński? Nie wstyd wam podrywać dobrego imienia rzemiosła.

(J. b.)

Aby wywieźć więcej drzewa

Ostatnio została zawarta umowa o wywóz drewna między Rejonem Lasów Państwowych a POM nr 44 w Sławnie, który niezwłocznie przystąpił do wywozu drewna z N-ctwa Żydowo i Karniszewice. Pomoc POM przyczyni się w dużym stopniu do wykonania planu przez te nadleśnictwa.

Podobne umowy zawarły już dawno zespoły PGR Naclaw, Pleńkowo, Noskowo i Ostrowiec, ale dotychczas nie wywiązywały się dostatecznie z wynikających stąd obowiązków. Obecnie, w okresie zimowym PGR-y winny w pełni wywiązać się z zawartych umów i wywieźć należną ilość drewna.

Również znaczna część pracujących chłopów chętnie zgłasza się do pracy przy wywózce. Rolnicy z gminy Sieciemino gremialnie przystąpili do wywozu drewna z N-ctwa Karniszewice i wykonali naznaczony plan, dając tym samym dobry przykład pozostałym chłopom.

Mieszkańcy gromady Jacinki gm. Polanów na zebraniu gromadzkim zobowiązali się wykonać plan wywozu drzewa [illegible] kwartał br. w 120 proc. i wezwali do współzawodnictwa rolników całego powiatu sławneńskiego.

Wielu chłopów powiatu Sławno znacznie przekroczyło swoje plany wywózki drzewa. Np. Józef Wojciechowski z gromady Łętowo gm. Żukowo zrealizował plan w 790 proc., podobnie Hipolit Tumiłowicz z Radosławia, Szczepan Krycha z Janiewic, Jerzy Buszkowski z Krąg i wielu innych.

Obok dobrych wozaków są i tacy, jak Stanisław Borkowski z gromady Święcianowo, Wacław Cichecki z Ostrowca czy Klemens Wysoki z Warszkowa, którzy mimo iż zawarli umowy, do dnia dzisiejszego nie przystąpili do wywozu drewna, zaś prezydia Gminnych Rad Narodowych nie wyciągają w stosunku do nich żadnych konsekwencji.

Wanda Woyczal

PZGS Miastko
organizuje skup odpadków użytkowych

PZGS „Samopomoc Chłopska" w Miastku pragnąc włączyć się do zarządzonej uchwały Rządu akcji skupu odpadków użytkowych organizuje specjalne ekipy pracownicze, których zadaniem będzie dotrzeć do najbardziej nawet oddalonych od stałych punktów skupu wsi i gromad. Ekipy będą zaopatrzone we własne środki transportowe dla zebrania skupionych odpadków użytkowych oraz towary przeznaczone do wymiany za szmaty, czy makulaturę. Ekipy te będą skupywały od rolników i od szkół takie odpadki jak złom, makulaturę, szmaty, kość, tłuczka szklana itp. płacąc na miejscu należność w gotówce lub towarze.

W związku z tym PZGS Miastko wzywa wszystkie szkoły, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, organizacje młodzieżowe i ludność wsi, by gromadziły odpadki użytkowe, by ekipy nie zastały wsi nieprzygotowanej do zbiórki.

Musimy sobie zdać sprawę, jakie usługi możemy oddać naszemu socjalistycznemu przemysłowi, dostarczając cennego surowca, który dla nas jest tylko nic nie znaczącym kawałkiem żelaza, czy starą szmatą. A przecież z tego można wyprodukować nowe — tak poszukiwane przez ludność naszej wsi — artykuły przemysłowe.

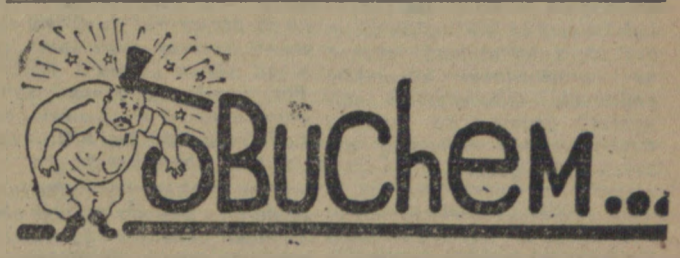

„Dom Ludowy" w Starym Chwalimiu

Dom Ludowy właściwie tylko z nazwy. Dlaczego? Dlatego, że:

Zawiasy w drzwiach wejściowych są uszkodzone, wskutek czego Dom Ludowy stoi otworem przez całe dnie. Od czasu do czasu niektórzy zapobiegliwi gospodarze wyganiają stamtąd „zabłąkane" kury, gęsi, psy itp. Szyby powybijane, brud, śmiecie, słowem — ogólny nieporządek.

W gromadzie Stary Chwalim jest dużo młodzieży. Jest również koło ZMP, ale ZMP-owcy zamiast zaopiekować się Domem Ludowym i doprowadzić go do porządku urządzają tam niekiedy wieczorki taneczne, a po każdym takim „wieczorku" rosną sterty śmieci, niedopałków, papierów itp., których nikt nie sprząta.

Najwyższy czas skończyć już z tym nieporządkiem. A jak sądzi Gminna Rada Narodowa?

C. K.

Będziemy pili lepsze wina

Załogi Wytwórni Win gronowych i owocowych, po pomyślnym wykonaniu zadań planu na rok 1952, stanęły w bieżącym roku do walki nie tylko o ilość produkcji, ale również o wydatne polepszenie jakości win krajowych.

Ważnym czynnikiem poprawienia jakości win będzie przedłużenie czasu tzw. leżakowania, tj. dojrzewania wina. Wpłynie to na polepszenie jego smaku. W tym celu w szeregu zakładów buduje się wielkie żelbetonowe zbiorniki, wykładane specjalną kwaso-odporną masą. Pierwszy taki zbiornik oddano już do użytku w jednej z wytwórni win na Dolnym Śląsku.

Równocześnie upowszechniona zostanie metoda tzw. madoryzacji, tj. sztucznego przyspieszania dojrzewania win. W szeregu zakładów wprowadzi się w roku bież. daleko idącą automatyzację produkcji, co również wpłynie na polepszenie jakości wyrobów.

Wszystkie te czynniki umożliwią wypuszczenie na rynek w 1953 roku nowych wysokowartościowych gatunków win owocowych. Będą to: „Złoty Róg" i „Złociste" — wina białe półsłodkie, „Pomona" — wino białe półwytrawne i „Koral" — czerwone wytrawne.

Oszczędność to skuteczna walka z marnotrawstwem

Kupon konkursowy
„Głosu Koszalińskiego"
o tytuł przodującego sprzedawcy i przodującego zespołu

Na tytuł przodującego sprzedawcy, przodującego zespołu sklepowego — zasługuje *

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Podać nazwisko sprzedawcy, nazwę i adres sklepu, stoiska

. . . . . .

. . . . . .

Imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu

* Uwaga Czytelnicy! W razie stwierdzenia braków i niedociągnięć prosimy załączyć swoje uwagi.

Odpowiadamy na pytania
w związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3. I. 1953 r.

Zarząd GS „Samopomoc Chłopska w Czaplinku.

Na pytania, czy wyrównanie należy się z góry pracownikowi, z którym rozwiązany został z dniem 31 grudnia stosunek służbowy, odpowiedzieliśmy już na łamach naszej gazety przeczająco. Wyrównanie należy się tylko pracownikom, którzy zmienili miejsce pracy na skutek przeniesienia służbowego.

Szczepańska Nadzieja — Środa Wielka pow. Szczecinek.

Jednorazowy dodatek wyrównawczy nie należy się Wam. Natomiast zwlekanie z wypłatą wynagrodzenia za przepracowany okres nie powinno mieć miejsca i za stan ten odpowiedzialne jest kierownictwo Waszego zakładu pracy — w tym wypadku Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Szczecinku.

Karol Janusz — Słupsk

Pracownikowi zwolnionemu w ostatnim dniu okresu próbnego dnia 15. I. 53 r., który otrzymał uprzednio wynagrodzenie z dołu za miesiąc grudzień dnia 31. XII. 52 r. należy się wyrównanie za wszystkie przepracowane dni jakie dzielą dzień 4. I. 53 r. od dnia następnej przypadającej wypłaty, tj. od dnia 15. I. 53 r. Wyrównanie oblicza się na podstawie wynagrodzenia grudniowego.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA-ELEKTRYKA względnie INŻYNIERA zatrudnią natychmiast Koszalińskie Okręgowe Zakłady Zbożowe „PZZ" w Koszalinie ul. Młyńska 37. Zgłoszenia kierować Sekcja Kadr w/w Zakładu. K—34—1

PRACOWNIKÓW, TECHNIKÓW, względnie INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH na stanowiska kontrolerów wykonawstwa inwestycyjnego, oraz PRACOWNIKÓW ze znajomością KSIĘGOWOŚCI ROLNEJ I FINANSÓW zatrudni natychmiast Oddział Wojewódzki Banku Rolnego w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 37.

Oferty przyjmuje, oraz udziela informacji — Samodzielny Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Oddziału Wojewódzkiego Banku Rolnego w Koszalinie. K—35—1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, POMOCNIKA DO KSIĘGOWOŚCI (początkującego), KIEROWNIKA ADMINISTRACYJNO HANDLOWEGO oraz MASZYNISTKĘ (może być początkująca) przyjmie od zaraz Spółdzielnia Szewców „DOBRY BUT" w Koszalinie.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować na adres: Zarząd Spółdzielni „DOBRY BUT", Koszalin, ul. Gen. Świerczewskiego 9. K—23—0

OBWIESZCZENIE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Koszalinie podaje do wiadomości mieszkańcom miasta Koszalina, że do dnia 25 lutego 1953 r. należy złożyć podania o dzierżawę ogródków pozaplonowych w tut. Prezydium Rady Narodowej pokój Nr. 23 I p.

Złożenie wniosków obowiązuje wszystkich mieszkańców, którzy ubiegają się o dzierżawę w roku 1953.

Niezłożenie wniosków w terminie obowiązującym powoduje zawarcie umowy z osobą inną.

ZAWIADOMIENIE

Dyrektor Wojewódzkiej Ekspozytury Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Warzywami MHW w Koszalinie przy ul. Bolesława Bieruta Nr 2 przyjmuje zainteresowanych Obywateli w sprawach skarg i zażaleń w dniach: wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach od 13-tej do 15-tej.

Dyrektorzy Oddziałów terenowych t. j. Ogrodniczych Zakładów Handlowych w Koszalinie Pl. Gwiaździsty Nr 2, Ogrodniczy Zakład Handlowy w Słupsku ul. Wita Stwosza Nr. 13, Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw w Białogardzie ul. Wojska Polskiego 2, Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw w Szczecinku ul. Żukowa 49, Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw w Wałczu ul. Kilińszczaków 47 — przyjmują w dni targowe od godziny 8-mej do 12-tej.

Delegacje z terenu przyjmowane i załatwiane będą natychmiast. Dyrektor Wojewódzkiej Ekspozytury CZHOW w Koszalinie ul. Bolesława Bieruta Nr 2 prosi wszystkich Obywateli o zgłaszanie wszelkich skarg i zażaleń w sprawach kontraktacji, dostaw, skupu, sprzedaży warzyw i owoców, wynikających stąd trudności, niewłaściwości i nadużyć.

Spółdzielnia Pracy Szewców „Dobry But"
w Koszalinie
skupuje stare obuwie skórzane i gumowe nadające się do dalszego przerobu, oraz kapelusze filcowe różnego rodzaju.
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
PUNKT SKUPU Nr 1
KOSZALIN, UL. GRUNWALDZKA NR. 18

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO upoważnienie na prowadzenie kutra rybackiego wydane przez Morski Urząd Rybacki Szczecin na nazwisko Solek Franciszek — starszy rybak zatrudniony w PPjUR „Barka" w Kołobrzegu. GP—70—1

ZGUBIONO kartę meldunkową, metrykę urodzenia na nazwisko Bołzan Mieczysław. GP—78—1

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw., legitymację służbową wydaną przez Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych w Szczecinie na nazwisko Iglik Marian. GP—77—1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Rejon Meldunkowy Sławno na nazwisko Sękulski Stanisław. GP—75—1

ZGUBIONO karty meldunkowe wydane w Robuniu na nazwiska: Nowosielski Feliks i Nowosielska Bronisława. GP—74—1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Biuro Ewidencji Ludności Dzierżoniów woj. Wrocław wraz z pokwitowaniem ankietyzacji do odbioru dowodu osobistego na nazwisko Kuć Franciszek s. Stanisława, zam. Skwierzynka pow. Koszalin. GP—73—1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie na nazwisko Pieniążek Władysław G—72—1

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 1060 wydaną przez Szczeciński Urząd Morski w Szczecinie na nazwisko Królasik Stanisław. G—71—1

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Majewska Kazimiera ur. 15.II.1894 r. GP—80—1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Białogard na nazwisko Łaqucik Maria. GP—81—1

„GŁOS KOSZALIŃSKI"
organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie Redaguje Kolegium Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 14 — 15 Sekretarz Redakcji w godz. 10 — 12
Adres Redakcji — Koszalin ul. Alfred. Lampe nr 20 Telefony: Redaktor Naczelny — 314 Sekretarz Redakcji — 111, Dział Partyjny — 285 Dział Ekonomiczno-Morski — 495 Dział Rolny — 610 Dział Korespondentów — 240 Dział Miejski — 960 Dział Sportowy — 950 Redakcja nocna Redaktor Techniczny Dział Zagraniczny Korekta — 315 Sekretariat — 587 Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa" tel. 291 Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 779
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe [illegible]
Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3.50 Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
G—4—10515 Zamówienie Nr. 41

Nasz felieton

Żywe słowo

Gdy skończył, zerwała się burza oklasków. On sam był zadowolony ze swego przemówienia. Nareszcie postawił zagadnienie na ostrzu, napiętnował szkodliwe metody komenderowania zza biurka. A jak to celnie wyraził, z zadowoleniem powtórzył w myśli własne słowa: Nie będziemy tolerować, by towarzysze zza stosu papierków, nie widzieli żywego człowieka, by nie mieli osobistego kontaktu z terenem.

Tow. Gorliwiec zebrał szybko papiery, zamknął na klucz szuflady. Dziś wcześniej wyjdzie z komitetu, bo jutro czeka go wyjazd w teren. Da przykład innym, że nie należy ociągać się z wyjazdami, czekać na sprawozdania komitetów gminnych. Odwiedzi te „najgorsze" gminy, do których trzeba się tłuc furmanką dobrych kilka godzin.

W drodze do domu przypomniał sobie, że właśnie zaprosił na jutro do siebie przyjaciół, bo to czwarta rocznica jego ślubu. Jak tu wybrnąć? Nie chce przecież robić przykrości żonie.

Ale że z natury był optymistą, szybko odegnał od siebie przykre myśli. Pocieszył się: „jakoś to będzie."

I rzeczywiście, rano wpadł na świetny pomysł. Chwycił za słuchawkę, połączył się z Komitetem Gminnym w Łysej Wólce i dalejże przeprowadzać rzeczową rozmowę. Po pół godzinie był świetnie zorientowany w sytuacji w komitecie. Początkowe skrupuły prysły bez śladu. Przecież nikt mu nie zarzuci, że grzebie się w papierach, w sprawozdaniach, że zza stosu akt nie widzi człowieka. Rozmowa telefoniczna to przecież żywe słowo, to tak, jakbyś człowiekowi w oczy spojrzał, wszystko można wyczytać z głosu.

Uspokojony „odwiedził" w ten sposób jeszcze kilka miejscowości. A że był człowiekiem naprawdę zawalonym robotą, coraz częściej począł praktykować podobne „podróże" w teren. Bo to i oszczędność czasu i mniej wysiłku potrzeba.

A przykład był zaraźliwy. Tow. Leniwiec lubił jeździć w teren, ale — jak sam się przyznawał — miał wstręt do błota. Jesień i słotna zima zawsze przyprawiały go o ból głowy. Zawsze z niechęcią myślał o konieczności wyjazdów w teren w tym okresie. Ale ostatnio towarzysze nie poznawali go, był zadowolony, w dobrym humorze, nie psioczył na błocisko. A przyczyna? Po prostu stosował metody wymiany „żywego słowa" przez telefon. Bez wysiłku odtwarzał sobie obraz sytuacji w powiecie, bez zabłocenia butów instruował, uzbrajał, kontrolował...

Tow. Majko jest entuzjastą techniki. Dlatego takim oburzeniem napawała go zawsze myśl, że trzeba do niektórych miejscowości jeździć furmanką zaprzężoną w konia, który dawno powinien być eksponatem w Zoo. Toteż dziwił się bardzo sam sobie, że wcześniej nie zaczął posługiwać się takim świetnym wynalazkiem technicznym jakim jest telefon, który zastępuje przecież doskonale uciążliwe i kompromitujące współczesność podróże furmanką.

A gdy z wyższych instancji partyjnych pytano jak tam praca z terenem, nasi towarzysze rzetelnie informowali, że owszem, kontakt jest stały, współpraca systematyczna. Tow. Gorliwiec zapewniał przy tym gorliwie, że żadne papiery, żadne sprawozdania nie zastąpią „żywego słowa".

I może taki system kontaktu za pomocą „żywego słowa" stałby się trwałą metodą komitetu, gdyby nie jedna głupia sprawa — księga buchalteryjna, w której jak wół było napisane, że komitet dwukrotnie przekroczył limit za telefony, natomiast nie wykorzystał funduszów na diety.

Skończyły się dobre czasy. Nasi racjonalizatorzy od kontaktu w terenie, pod wpływem krytyki, przejrzeli. I przyznali, że jednak „żywe słowo" przez telefon to za mało. Że jednak trzeba tłuc się furmanką, trzeba brodzić po błocie, by naprawdę poznać teren, by pomóc ludziom w ich pracy, by taktycznie kierować nimi. Bo telefony zastępujące wyjazdy w teren to właśnie jedna z form „roboty zza biurka".

(mar)

Odpryski

Papież i pielgrzym

Ostatnio papież przyjął na specjalnej audiencji szefa brytyjskiego wywiadu, Sir Percy Sillitoe. Agencja Reutera, która podała tę wiadomość nie wspomina, czy Sir Percy Sillitoe otrzymał błogosławieństwo papieskie. Faktem jest, że dwójkarze, szpiedzy, rewizjoniści i w ogóle wszelkiej maści podżegacze wojenni to dziś najmilsi sercu papieskiemu „pielgrzymi". Jeden za drugim składają oni wizyty w Watykanie. Ciągnie swój do swego.

(Mat.)

SPORT

Wysoka porażka Unii Szczecinek w Warszawie

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Biorą w nich udział mistrzowie województw oraz dodatkowo kilka drużyn z najsilniejszych okręgów. Zespoły podzielono na 6 grup. Drużyna naszego województwa — Unia ze Szczecinka przydzielona została do grupy drugiej wraz z mistrzami województwa gdańskiego, szczecińskiego, bydgoskiego, i trzecim zespołem Warszawy.

Pierwszy mecz rozegrali Uniści w Warszawie z bardzo silną drużyną tamtejszej Stali, w skład której wchodzą wielokrotni reprezentanci Warszawy i równocześnie czołowi zawodnicy kraju, — Jagodziński, Pęczkowski, Iaraś i Kask.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Stali w stosunku 9:1. Zawodnicy warszawscy górowali nad młodymi reprezentantami naszego województwa techniką, rutyną i... kondycją. Wysoka porażka nie daje jednak pełnego obrazu walk. W kilku wypadkach były one dość zacięte, jednakże starzy rutyniarze potrafili decydujące sety rozstrzygnąć na swoją korzyść, by następnie wygrywać już wysoko (tak było w spotkaniu Karaś — Stankiewicz wygranym przez Karasia 2:1) Jedyny punkt dla Unii zdobył Czechowicz zwyciężając po najładniejszej grze meczu reprezentanta Warszawy Jagodzińskiego w stosunku 2:0, (21:17, 21:17)

Unia grała w zestawieniu— Stankiewicz, Czechowicz, Rucliński i Choma. Warto zaznaczyć, że licznie zebrana publiczność głośno dopingowała naszych zawodników.

Rutynę i technikę zdobywa się i szlifuje w poważnych spotkaniach. Nie mamy więc pretensji do młodych unistów że pod tym względem ustępowali gospodarzom. Niepokojącym jest jednak fakt braku kondycji, która w następnych spotkaniach może odegrać dużą rolę. Nasi zawodnicy powinni więc jak najszybciej odrobić braki na tym polu. I jeszcze jedna wskazówka wynikająca z obserwacji zawodów — więcej aktywności i inicjatywy w grze, taktyka defenzywna i wyczekiwanie na błędy przeciwnika nie może przynieść sukcesów.

W drugim meczu w tej samej grupie Stal — Gdynia pokonała Unię z Kruszwicy 7:3. Pauzowała Unia Szczecin.

(c)

Młodzi szermierze polscy startują w Budapeszcie.

21 bm. rozpoczyna się w Budapeszcie trójmecz szermierczy z udziałem młodzieżowych reprezentacji Polski, Węgier i CSR.

Nasi młodzi szermierze przygotowywać się będą do spotkań z Węgrami i Czechosłowakami na specjalnym obozie w Warszawskim Ośrodku Szkolenia Szermierczego od 10 do 19 bm. Na obóz ten powołani zostali — **kobiety**: Ryszel, Łucek, Kuśmir i Salwach. **Mężczyźni**: Twardokes Kuszewski Piątkowski, Szreder, Rydz, Krajewski, Zabłocki, Pawłowski, Awlas i Leszek Suski.

O wejście do II Ligi bokserskiej

W rozegranych w niedzielę spotkaniach bokserskich o wejście do II Ligi uzyskano następujące wyniki:

Gr. I Kolejarz (Gdynia) — KS (Grudziądz) 12:8, Kolejarz (Pruszków) — Gwardia (Szczecinek) 8:10.

Gr. II — Gwardia (Przemyśl)—Kolejarz (Leszno) 11:9, KS (Zamość) — Spójnia (Olsztyn) 14:6, Gwardia (Białystok) — Ogniwo (Kraków) 7:13.

Gr. III — Stal (Radom) — Gwardia (Opole) 13:7, Ogniwo (Wrocław) — Budowlani (Warszawa) 13:7, Unia (Piotrków) — Gwardia (Bielsko) 12:8.

Nowe rekordy pływaków

W pływackim spotkaniu o Puchar Miast rozegranym w Poznaniu, reprezentacja Warszawy zwyciężyła zespół Poznania 103:89. W ramach tego meczu zawodniczki poznańskie ustanowiły dwa rekordy Polski juniorek oraz dwa rekordy okręgowe.

Pierwszy rekord Polski ustanowiła Krystyna Szulc w wyścigu na 100 m st. dow. 1:15,1 min. drugi rekord Polski juniorek ustanowiła Klemińska w wyścigu na 400 m st. dow., osiągając czas 6:22,2 min.

Śliwa przegrywa z Bardą

W IX rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie mistrz Polski Śliwa przegrał z Bardą (Norwegia) Petrosjan (ZSRR) pokonał Radulescu (Rumunia), a Smysłow (ZSRR) wygrał ze Stolzem (Szwecja).

Remisami zakończyły się partie Bolesławski (ZSRR) — Tolusz (ZSRR), Szabo (Węgry) — Barcza (Węgry) oraz O'Kelly (Belgia) — Filip (CSR).

Odłożono następujące partie: Golombek (Anglia) — Reicher (Rumunia), Ciucaltea (Rumunia) — Saltar (CSR) i Milev (Bułgaria) — Trojanescu (Rumunia).

Półfinały mistrzostw Polski w koszykówce kobiet

W niedzielę rozpoczęły się spotkania pierwszej kolejki półfinałów mistrzostw Polski w koszykówce kobiet. W półfinałach startuje 12 drużyn w 4 grupach.

W niedzielnych spotkaniach w każdej grupie pauzowała jedna drużyna.

ŁÓDŹ. W grupie I w Łodzi wielokrotny mistrz Polski warszawska Spójnia pokonała Włókniarza (Łódź) 52:31 (33:16).

W Łodzi odbyło się również ostatnie spotkanie o wejście do półfinałów, w którym koszykarki Spójni (Gdański) wygrały z Ogniwem (Łódź) 42:26 (24:10).

KRAKÓW. W grupie II drużyna krakowskiej Gwardii pokonała Gwardię (Poznań) 50:38 (33:18).

POZNAŃ. W grupie III Kolejarz (Poznań) przegrał wysoko z warszawskim AZS 39:67 (12:26).

KRAKÓW. W grupie IV wysokie zwycięstwo odniosła drużyna warszawskiego Kolejarza nad OWKS (Kraków) 54:28 (22:13).

III Zimowa Spartakiada Wojska Polskiego rozpoczęta

W niedzielę 8 bm. odbyło się w bazie szkoleniowej CWKS w Zakopanem uroczyste otwarcie III Zimowej Spartakiady Wojska Polskiego na starcie, której stanęli czołowi żołnierze - sportowcy Ludowego Wojska Polskiego.

Do uczestników Spartakiady przemówił przybyły na uroczyste otwarcie wiceminister Obrony Narodowej gen. Popławski. Wyniki podamy jutro.

Udany debiut Spójni

Pierwsze w tym sezonie spotkanie towarzyskie koszalińskiej Spójni z mistrzem okręgu szczecińskiego Kolejarzem (Szczecin) zakończyło się zwycięstwem drużyny koszalińskiej 12:6.

Zimowe uczasy w górach

W najpiękniejszych miejscowościach wypoczynkowych Polski — w Zakopanem, Kudowie — Zdroju, Wiśle — korzystają z uczasów zimowych ludzie pracy przybyli z różnych zakątków kraju.

Na zdjęciu: Uczasowicze przed schroniskiem na Hali Gąsienicowej (Tatry). *(Foto — CAF)*

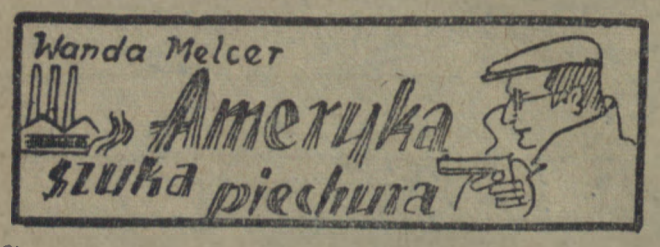

(59)

Czy dotrzymano czegokolwiek z tego, co mu tylokrotnie obiecywano? Wiedział, że go ktoś wykorzystał, kto sam chciał na tym zarobić, że go wystrychnięto na dudka. Miała być wojna, wszystko miało się odmienić i co? Gdzie wojna, gdzie ta obiecywana odmiana? Szczuto go, by mordował i grabił, wszystko miało mu ujść bezkarnie, a jak teraz wygląda? To prawda, było parę takich miesięcy, gdzie hulał i szastał zrabowanymi pieniędzmi, ale tak przecież miało być zawsze, miało być coraz szerzej i przestronniej dla tych rabunków i dla tych hulanek. Zamiast tego świat się zamknął i zwęził do tego lasu, w którym wprawdzie znało się mnóstwo kryjówek, ale który, czuł to doskonale, domknie się za chwilę tak szczelnie, że go zdusi w swoich zielonych ścianach. A oni, tamci, którzy popychali go i namawiali, stoją oto znów nad nim, zaszczutym zwierzem leśnym, naśmiewają się z jego męczarni i szarpią: a prowadź, a pokaż, a służ!

Nie, każdy dzień zwiększał i wzmagał jego rozpacz i strach, każdy dzień pchał go coraz bliżej krawędzi i Rafał przyszedł teraz do innego zupełnie człowieka niż ten, którego oglądał trzy tygodnie temu.

— Nigdzie nie pójdę — powiedział bandyta — nigdzie! Tu zdechnę.

Rafał nie wziął tego na serio. Tylokrotnie łamano jego wolę, że i on nauczył się naginać do siebie innych, wiedział, jak się do tego zabrać. Tu chodziło o życie, nie miał odwrotu.

— Proszę pana, mówi pan jak dziecko — powiedział — co za pesymizm, co za czarne myśli? Właśnie teraz, kiedy przynoszę panu pieniądze, papiery, wolność, możność rozpoczęcia nowego cia, pan się wylamuje? Staje okoniem? Mówi swoim przyjaciołom: nie?

„Szary" ułagodził się trochę i przysiadł. Dawno nie słyszał przyjaznego ludzkiego głosu. Podziałała na niego intonacja, wymyślne, nigdy nie słyszane słowa, nie chciał się zastanawiać nad sensem. Oto stoi przed nim człowiek i mówi mile i przekonywająco. Byłożby to możliwe?

— Czy mogę panu wierzyć?

Ale właśnie Rafał postanowił odmienić taktykę i wzmocnić działanie innymi środkami. Wyciągnął parę dolarów, wyciągnął i położył przed bandytą nowiuteńki paszport z fotografią, która istotnie była do niego podobna. Ale na tym się nie ograniczył. Udając, że mu ciężko, ściągnął plecak, wydobył paczki sucharów i umiejętnie stopniując efekty wydobył wianek kiełbasy, która niby przypadkiem rozwinął z papieru, kawał wędzonej słoniny i wreszcie z pewnym tajemniczym ociąganiem się dużą butelkę wódki.

„Szary" śledził błyszczącymi oczami jego rękę, jak pies, którego oczekuje smaczny kąsek.

— No i czym my się napijemy? — spytał wesoło Rafał.

Bandyta podniósł się i przyniósł małą szklaneczkę.

— Proszę pana, ja po panu.

Rafał nie certując się nalał i wypił, po czym podsunął pełną szklankę przypadkowemu kompanowi, który również wychylił ją do dna.

— Za wolność —powiedział Rafał.

I znowu nalał. Kiedy sobie porządnie podjedli i podpili (Rafał na wszelki wypadek mniej) — przybysz podniósł się i powiedział:

— No, w drogę. Ma tu pan co zabierać?

— Ale, mam. Nic nie mam. Co miałem, zabrały mi.

Nie dopowiedział, że wszystko wyłudziła od niego chciwa kobieta. Teraz dorobek jego przedstawiał się doprawdy żałośnie: wyciągał spod pleca jakieś gałgany, jakieś połamane noże, jakieś skorupy, jakiś woreczek niby to pełny czegoś, co przy bliższym rozpatrzeniu okazało się korą i próchnem. Poklepał sam nad sobą głową, ukazując swoje łachmany:

— Dorobiłem się!

— Nie szkodzi, będzie lepiej — rzekł raźno Rafał. — I widzi pan, jak się zagapiłem: trzeba mi było i dla pana przynieść jakieś ubranie. Ciężar niewielki, a duża korzyść — paplał niby to beztrosko, krocząc obok bandyty pod nawisłymi nisko gałęziami.

„Szary" machnął tylko ręką z gestem wyrażającym całkowite zniechęcenie. Rafał wypoczął sobie doskonale, więc kroczył szybko, a „Szary" szedł naprzód bez żadnego wahania jakby istotnie od dawna znał tę drogę i wielokrotnie uprzytomniał sobie jej szczegóły w myślach.

Zapuścili się teraz w dziksze i dalsze widać ostępy, które nigdy chyba nie były nawiedzane przez leśnego człowieka. Mimo to szedł przez nie lekko, choć ledwo obuta i brudną stopą, jakby i tutaj orientował się instynktem dzikiego zwierza. Gadał teraz bez przerwy, widać wypity alkohol szumiał mu w upartym, własnym leśnym łbie.

— A jak przejdziemy tę granicę, mój panie, to co będziem robili? Gdzie pójdziem?

Rafał sam dobrze nie wiedział, jak się to dalej ułoży, ale odpowiedział bystro:

— I tam nie brak dobrych ludzi, mam adresy, dogadamy się. Byle przejść linię graniczną, a tam zaraz po drugiej stronie mam we wsi adres, znajdziemy, kogo trzeba.

— No i co dalej? — pytał zaciekawiwie bandyta przystając i wbijając w Rafała błyszczące oczy. — Co dalej, panie?

— Jak to, co dalej, dopiero teraz znajdzie się dla pana odpowiednie zajęcie. Panie, taki człowiek jak pan, młody, zdolny, na wszystko zdecydowany, ho, ho!

Ruszyli znowu w drogę, że „Szary" był ciągle niespokojny, widać było, że coś go wewnątrz nurtuje. Rafał, który w takich wypadkach miał nieomylny instynkt, wyczuł to natychmiast i znów mrówki zaczęły mu chodzić po ciele. „Uchlał się" pomyślał z niepokojem. Pożałował teraz, że chcąc sobie „Szarego" zjednać dał mu widać za dużo wódki. Przeholował. Mimo to szedł raźno koło włóczęgi, a nawet zaczął sobie nucić pod nosem jakąś piosenkę. Orientował się po ruchach tamtego, że do granicy jeszcze daleko, a chciał na wszelkie dostępne sobie w tej chwili sposoby przekonać go, że jest niedoścignięty, że się niczego nie obawia, że więc niczym nie można go zaskoczyć.

Ale bandyta był ciągle podniecony i rozmowny, toteż po dłuższej chwili znowu stanął i dotykając niemal ubrania Rafała wyciągniętym, brudnym palcem zaczął znów pytać:

— A kto ja jestem dla pana, no, kto?

— Jak to, kto? — odrzekł lekko Rafał, choć to wszystko szarpało mu nerwy. — Sympatyczny kompan, dzielny człowiek, który wkrótce znowu wypłynie i będzie miał forsy jak lodu.

Ale na „Szarego" to nie podziałało.

— E, naprawdę? A może ja tylko jestem takie bydlę, które się goni aż do zdechu, a kiedy się już na nic nie przyda, to się je rzuca na gnój?

(C. d n.)